Ner 90. Kraków 18 Kwietnia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 432, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 kwietnia.

Z nielicznego grona ludzi złączonych pracą około naszego dziennika, bądź ci służą krajowi piórem, bądź innego rodzaju zajęciem, nie raz już przyszło nam wyrażać żal, gdy śmierć wyrwała z koła tego jaką ofiarę. Strata taka staje się tem dotkliwszą, im dłuższy stosunek spajał ze sobą pracowników. Zażyłość, zgodność zasad, myśli, i celów, tworzy nie raz tak silne węzły, jak rodzinne.

Dzisiaj opłakiwać nam przychodzi zgon Ksawerego Masłowskiego, który od lat kilkunastu stale złączony był z zakładem *Czasu* i różne koleje jego podzielał.

Charakter prawy i otwarty, humór słodki, obejście się uprzejme, a do tego umysł wykształcony i ignący ku temu co piękne i szlachetne, tem więcej daje czuć ubytek człowieka, co umiał przymiotami swemi zjednać sobie serca tych, z którymi prace swe dzielił.

Urodzony tu w Krakowie, z rodziny od wieków osiadłej w tem mieście, ukończył szkoły, kursa akademiczne i kierował się na prawnika. Przy sądownictwie otrzymał nawet urząd. Atoli skłonności jego wrodzone ciągnęły go w swobodniejszą sferę zajęć literackich lub artystycznych. Zrezygnował więc z posady i objął zarząd drukarni *Czasu*, przyczem miał sobie powierzone urządzenie litografii, którą postawił na wyższej stopie artystycznego zakładu. Za jego to staraniem i pomysłem wyszły te wspaniałe widoki krakowskich gmachów, wykonane przez znakomitego artystę belgijskiego Stroobanta. Jemu również zawdzięczać mamy ten popęd, jaki przez parę lat dawał litografii, która w różnych rodzajach, mianowicie w kolorowych odbiciach, mogła rywalizować z zagranicą.

Kilka ostatnich lat śp. Masłowski podpisywał się na *Czasie*, jako odpowiedzialny Redaktor; nie był-to jednak dla niego czczy a często kłopotliwy tytuł — o ile bowiem mógł i wiadomościami swemi i staraniami przykładał się do dobra pisma, aby przez nie służyć krajowi. Mogąc na innej drodze korzystniejsze znaleść dla siebie zajęcie, wolał obrać tę mniej może zyskowną — ale jego przywiązaniu do kraju dogadzającą....

Rozmiłowany w dziełach malarstwa, a choć w środkach swych ograniczony, zostawił piękny zbiór tak olejnych obrazów, jak rycin.... Czegóż to dowodzi? Oto, że zawsze nosił się z tą myślą, jakby ubogiej swej ojczyznie blasku dodać, a rodzinne miasto zrobić siedliskiem sztuki.... Prawdziwy miłośnik, niemal od utworzenia się Towarzystwa sztuk pięknych, należał do składu jego dyrekcyi...

Tem boleśniejszą ta strata zacnego kolegi, i dobrze zasłużonego obywatela, że miał tyle cennych przymiotów wznoszących go nad pospolitość.

Odebraliśmy z poważnego źródła następujące uwagi w sprawie języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim:

Mimo § 19 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r., język nasz w odzyskiwaniu praw swoich wszędzie na wielki napotyka opór. I tak, sądownictwo-galicyjskie musiał aż sam Minister sprawiedliwości reskryptem z dnia 23 lutego r. b. zachęcić do używania języka polskiego. Ale i nasze władze uniwersyteckie potrzebowałyby podobnego bodźca; którego wprawdzie pragniemy, lecz go się nie spodziewamy, ponieważ Minister oświecenia zapewne nie przypuszcza, żeby kancelarya akademicka i kancelarye wydziałowe podziśdzień urzędowały po niemiecku. Nie wiemy: czy to wygodna rutyna, która wdrożywszy się w niemczyznę, już się z nią rozstać nie może; czy niedołężność, potrzebująca i dziś jeszcze paska, na którymby ją wiodzono; czy wreszcie obawa nagany za niebezpieczny wybryk pisania po polsku?

Alež przecie Rektor, Dziekani i Sekretarz Uniwersytetu, niewątpliwie podpisali oświadczenie, iż sumiennie zachowywać będą przepisy ustawy zasadniczej. Wiedzą również, iż dzięki Bogu! od r. P. 1861 językiem wykładowym a więc zarazem językiem urzędowym w Szkole Głównej krakowskiej jest język polski. Jeżeli przeto profesorom z upoważnienia Wys. rządu wolno uczyć po polsku, to rzecz jasna, iż ten sam rząd, bez popełnienia inkonsekwencyi, nie może im zabronić używania w pismach tego języka.

Wszakże, gdy w roku 1854 nakazano profesorom tutejszej Szkoły Głównej, aby wykładali po niemiecku, a kancelarya akademicka nie kwapiła się z przyjęciem tego języka do pism urzędowych wtedy, dowiedziawszy się o tem ówczesny prezydent rządu zachodnio-galicyjskiego, hr. Mercandin, osobnym reskryptem zalecił Senatowi akademickiemu: że ponieważ język niemiecki jest obecnie językiem wykładowym w Uniwersytecie krakowskim, przeto rzecz jasna, że i władze akademickie tego języka w swej korespondencyi używać powinny. A więc na tej zasadzie język krajowy już od r. 1861 powinien był być przywróconym w odezwach, wychodzących od wszystkich władz uniwersyteckich.

Wprawdzie mógłby nam ktoś odrzec, że pomiędzy profesorami naszej Szkoły Głównej znajduje się jeden czy dwu Niemców. Przeto przez wzgląd na nich nie wypada władzom akademickim używać innego języka, jak niemieckiego. Atoli, naprzód, w rządach konstytucyjnych władze szanują prawo większości. Powtóre, ci panowie, jeżeli nie mówią biegle po polsku, to jednak nasz język rozumieją doskonale. Zatem pozorny ten powód całkiem upada.

Nadto, jak gdyby na przekór lwowskiej Radzie szkolnej, która bardzo słusznie rozporządziła, żeby świadectwa szkolne wydawane były w takim języku, w jakim uczniom wykładane bywają nauki, tutejsza Kancelarya akademicka do dziśdnia sprzedaje uczniom blankiety na świadectwa z odbytych egzaminów prywatnych (tak zwane *colloquia*) ułożone w języku niemieckim. I tu też mógłby nam ktoś zarzucić, że nie wszystkiego uczą w naszej Szkole Głównej po polsku; że mianowicie wszystkie nauki, wykładane bezpłatnie, muszą być wykładane po niemiecku; takoż na wydziale prawniczym wszystkie przedmioty, należące do prawa nadanego, obowiązującego w Cesarstwie rakuskiem. Ale, naprzód, jest to anomaliją dydaktyczną, jeżeli w Uniwersytecie wykładane bywają nauki, nie tylko dla nich samych, lecz także dla ćwiczenia się w pewnym języku — jak to bywało dawniej, kiedy nauczano po łacinie, a teraz znowu po niemiecku. A że ta anomalia niezadługo ustanie, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Powtóre, liczba wykładów niemieckich w naszej Szkole Głównej jest tak małą (w zeszłem półroczu zimowem 1867/8 naliczyliśmy na 109 wykładów 20 niemieckich), że sprzedaż z tego powodu takich blankietów jest dla nas prawdziwie niepojętą.

Jeżeli zaś na tem miejscu orędujemy za językiem polskim, to życzenie nasze ograniczamy tylko do używania go w korespondencyi ze wszystkiemi władzami krajowemi. Albowiem do władz najwyższych trudno pisać inaczej, jak po niemiecku; aczkolwiek wiadomo nam, że od r. 1850 do r. 1854 protokóły obrad, spisywane po polsku, przynajmniej wydział lekarski tutejszej Szkoły Głównej posyłał w oryginale do Ministerstwa oświecenia, które nie widziało w tem nic nagannego.

Wreszcie niemało zadziwiać nas musi ta szczególna okoliczność, że kiedy Dr Bratranek rektor, urzędujący w r. z., rozumiejący wprawdzie wybornie język polski i w mowie i w piśmie, niemający go jednak w użyciu, a ztąd władający nim nieco trudniej, wszystkie prawie odezwy do wydziałów wydawał po polsku; to teraz, o ile nam wiadomo, wydziały odbierają zwykle z kancelaryi akademickiej odezwy niemieckie, chociaż obecny Rektor, mimo zacności charakteru i nauki swojej, podobno do znajomości tego języka przyznawać się nie może.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 15 kwietnia.

+ (*Resurrecturis*). Kościół podaje do rozmyślania dzieje męki Chrystusowéj, według słów poety Piłatowe sądy, Kalwaryjskie stacye, Judaszowe zdrady, Piotrowe zaparcia — bo nigdy ludzkości nie odcierpieć ukrzyżowania Boga żywego, bo nigdy dość nie przejąć nie wczuć w siebie całéj téj wielkiéj bożo-człowieczéj epopei, na widok któréj skały się rozpadały i noc ziemię ogarnywała, a która jak jest węzłem moralnym i dziejowym całéj historyi i bytu ludzkości tak jest drogowskazem, mistycznem kryteryum dla pojedynczych dusz i zbiorowego żywota narodów. Lecz po wielkiéj żałobie głosi kościół *Alleluja!* i po mękach kalwaryjskich arcy-cud zmartwychwstania.

Alleluja! oto radosne hasło chrześciańskiego świata, oto symbol chrześciańskiego tryumfu, tryumfu najwyższego poza śmiercią, bo po nad śmiercią. W rezurekcyi Chrystusowéj jest właśnie boski pierwowzór zmartwychwstania każdéj idei, co ma coś wyższego w sobie po nad śmierć; wszelkich usiłności dążeń i wysileń ludzkich mających coś wyższego na celu ponad życie samo. Czczym mistycyzmem nazwanoby to w polityce, a jednak bez tajemnicy rezurekcyi nie zrozumiesz bliskiego tryumfu spraw dopiero co zgnębionych, bez niéj zwątpisz o przyszłości, a historya wyda ci się jednem nieubłaganem i morderczem i nieustannem *fatum*; zwłaszcza w obecnéj chwili, kiedy świat zdaje się chylić do jakiegoś politycznego nihilizmu, a liczne nasiona różnych idei tak rozmaitéj wartości i natury jak kiedy w ziemię wrzucone długo nie wschodzą, które z nich wykiełkują i wyrosną i znów zielenią okryją wyschłe błonia historyi, a które zbutwieją w ziemi; nieodgadłbyś bez wmyślenia się w tajemnicę zmartwychwstania, zwątpiłbyś o nieśmiertelności co nietylko indywidualnym duszom ale ideom i prawdom zapewnia zwycięstwo; i w małodusznéj trwodze zamknąłbyś serce i całe twoje jestestwo na widok tych wiecznie powtarzających się piłatowych sądów, judaszowych zdrad, piotrowych zaprzań, a nawet kalwaryjskich mąk w ludzkiem, znikomem i wielce niedoskonałem ich odbiciu jakie przedstawia świat polityczny.

Niejednokrotnie zwłaszcza u nas, z tego źródła pociech religijnych czerpano w chwilach zwątpienia, głębokie prawdy etyki chrześciańskiéj zbawczéj w sobie siły wysnuł nam wieszcz Zygmunt na tę nutę archanielskich pieśni *Resurrecturis*. Weszło to nawet późniéj w ogólne a gorszące użycie przyrównywania a nie naśladownictwa boskiego wzoru; grzeszna i zgubna apoteoza ojczyzny przez przecenianie ciężkich zaiste prób i doświadczeń jakie naród przechodził, ale mających zawsze charakter bardzo ziemski właśnie w tem zestawianiu męki Chrystusowéj z niedolą narodu, Jego zmartwychwstania z przyszłością Polski doprowadziło zaś do niemal świętokradzkiego ubóstwiania siebie, i tem sromotniejszy ukazywało upadek, skoro ziemski a nawet zdrożny kierunek tak często przeważał. Dalecy przeto jesteśmy od podobnego zestawienia, bo obopólnie jest niewłaściwem i jeśli ubliżeniem jest tajemnicy odkupienia ludzkości, to z drugiéj strony i odrodzenie narodu ma inne, ziemskie cele i przyszłość niezgadzająca się na to obłędne pozowanie się, jakoby na wielkiego znów zbiorowego męczennika—naród, z misyą odkupienia za zboczenia ludzkości.

Inaczéj pamiątka dzisiejsza nas naucza: ona nam wskazuje, w czem jest siła odrodzenia i zmartwychwstania, a nie zapewnia nam bez nas téj siły nieśmiertelności. Narody i pokolenia to naczynia tylko, to czary napełnione, przeto w chwili kiedy wszystko czeka w ludzkości na odrodzenie, o ten zbawczy i wskrzeszający chodzi płyn, którym napełniwszy naszą czarę, czy z nią siłę odrodzenia czy śmierci zaród wsączymy w duszę i żywot narodu.

Troskając się o sprawy dnia i chleba, nie szarpiąc się bezpotrzebnie do jakichś posłannictw niepowołani, strzedz nam przedewszystkiem wypada w biernéj często postawie, bo cierpliwość sama to często najenergiczniejszem jest działaniem starać się o to winniśmy, aby nie skrzywić kierunku, aby nie dopuścić, nie przymięszać tego wszystkiego, coby było niezgodnem z historycznem naszem stanowiskiem, coby miało zaród śmierci. Acz stanowisko nasze w świecie politycznem tak uboczne, działalność tak skrępowana wśród wiru wypadków i kierunków politycznych walki przecież tajemna a opatrzna jakaś ręka we wikła nas zawsze w ten ruch, i stawi nas choćby dla zaświadczenia prawdzie.

Naprzeciw brutalnego prześladowania biernie stojący bracia nasi mają łatwe zadanie, przecierpieć tylko, a choć dopust boży ciężki miłosierdzie wielkie niesie w sobie wcześniéj czy późniéj to prawo moralne *Resurecturis*. Nam trudniejsze zadanie przypadło bo czynne, które jak naród moralnie jest nierozdzielny, tak to zadanie się uzupełnia dopiero z braci naszych biernem cierpieniem.

Walka idei posunęła się z zachodu na wschód, kiedy tam żywioły socyalne zaczynają się krystalizować, a ideje i dążenia moralne i polityczne acz zawsze przeciwstawiane przebyły epokę wulkanicznych wstrząśnień, dziś w państwie o przeistaczających się kształtach ta walka idei acz tylko zasadniczo już się odgrywa, my w niéj powołani do przeważającéj roli. Dla tego krok każdy nasz jest równie ważny dla swéj moralnéj doniosłości jak praktycznéj użyteczności, bo jak ciężką jest nędza kraju równie stanowczą jest chwila walki zasad.

Chodzi przeto o to, abyśmy się zawsze kojarzyli z tem, co ma w sobie życie, choćby je w grób kładziono, z prawdą, choćby jéj zaprzeczano, z prawem choćby je deptano, *Resurecturis!* zmartwychwstanie niebawem acz nie wiedzieć w jakim kształcie, czyją mocą.

O formy nie należy się spierać ale od prawd nie ustępować, o ile te bowiem zmienne, tamte nieśmiertelne! Naród zaś nabierze tyle siły odrodzenia ilekroć stanie po stronie prawdy.

Te słów kilka w miejsce powinszowań wielkanocnych, niech łaskawi czytelnicy przyjmą z tem wyrozumieniem, że wszystko nawet rzeczy tak nużące swą pospolitością jak np. Reichsrath wiedeński lub dzienne wypadki naszéj prowincyi, kiedy na nie patrzymy przez pryzmat wielkiéj tajemnicy duchowéj, jaką nam święto Paschy kryje w sobie, urośnie na znaczeniu i moralnéj doniosłości, jak gdybyśmy na nie patrzyli z dalekiéj przyszłości.

Wiedeń 15 kwietnia.

♯ W Austryi zachodniej już od dawna braknie zwykle materyału politycznego podczas feryj wielkanocnych. Tym razem fakt ten, na doświadczeniu polegający, okazał się tem większą prawdą, o ile ministrowie chorowali lub bawili w Peszcie, posłowie zaś korzystali z świąt, aby po dłuższej nieobecności załatwiać najważniejsze sprawy familijne. Dla tego też wszystkie komisye zawiesiły swe czynności. W ministerstwach przygotowują wprawdzie projekty do ustaw, lecz nie natężają się tam zbytnio, gdyż Rada państwa w obecnej kadencyi, oprócz kwestyi obrony krajowej, załatwi tylko przedłożenia finansowe i budżetowe.

W Węgrzech natomiast na brak ruchu użalać się nie można. Knowania skrajnej lewicy wydały już odpowiedni owoc, a w drugie święto przyszło w komitacie Keczkemetskim, do krwawego starcia między ludem a wojskiem. Wypadków w Felegyhazie, które spowodowały przyaresztowanie znanego podżegacza adwokata Asztalosa, nie trzeba lekce ważyć; nie były one wypływem chwilowego wzburzenia lub rozdrażnienia, lecz dobrze obliczonym manewrem, którego twórcy w Peszcie przesiadują. Rozwiązany przez rząd klub demokratyczny w Peszcie rozesłał swoich ajentów po całym kraju, dla pomnożenia liczby zwolenników zasad koszutowskich; w Keczkemet adwokat Asztalos podjął się posłannictwa tego i wypełnił je z taką otwartością i bezczelnością, że go w końcu aresztować musiano. Klub demokratyczny w Peszcie stanął po za obrębem konstytucyi i dla tego rozwiązanym został; nie chce się atoli rozejść dobrowolnie i woli się doczekać chwili, aż go siłą rozpędzą. Lecz panowie ci w Peszcie nie biorą się tak gorąco do rzeczy, zostawiając rolę męczeństwa „bohaterskiego zgonu“ swoim braciom na prowincyi, aby ci śmierć ponosili w obronie zasad stronnictwa wywrotu. Dziś, kiedy już padły pierwsze strzały, szykuje się także najskrajniejsza lewica w sejmie pod wodzą Madarasza do boju, hałasując i grożąc ministerstwu oskarżeniem. Kogoż podobną pogróżką panowie ci straszyć myślą? Czyż demokraci w Keczkemet przypuszczają, iż znajdzie się w sejmie jakiekolwiek stronnictwo, co szalony ich wniosek poprze? Nie — tak sądzić nie mogą, jeśli sobie przypomną, że lewica pod Tiszą dopiero niedawno wszelkie ich propozycye porozumienia się wzajemnego bezwzględnie odrzuciła. Do zapewnień tych panów, że program swój tylko na drodze konstytucyjnej przeprowadzić zamierzają, nikt nie przywięzuje wagi i przywięzywać nie może, ponieważ nie dążą do rewizyi konstytucyi, lecz do wywrotu obecnego stanu rzeczy.

Wiedeń 15 kwietnia.

— *r.* Dłuższy tu pobyt serbskiego ministra Zukicza wywołał rozmaite pogłoski o wzajemnych, bardzo ścisłych stosunkach między austryackim a belgradzkim rządem. Wielu nawet — i to nie z południo-słowiańskiego stronnictwa czynu — rozprawia już o formalnem przymierzu między Austryą a Serbią. Zapominają tylko przytoczyć celu podobnego przymierza. Misya pana Zukicza (który nawiasem powiedziawszy jest wychowańcem tutejszych szkół i lepiej zna stosunki tutejsze aniżeli jego koledzy w gabinecie) tyczy się przedewszystkiem kwestyj finansowych: wspólnego uporządkowania poczt i telegrafów, postanowień o serbskim systemie monetarnym, o ile takowy ma wejść w stosunek wzajemny do innych systemów monetarnych w zachodnich państwach Europy, dalej istniejących między Austryą a Serbią traktatów handlowo-cłowych, tudzież sądownictwa konsularnego. P. Zukicz, jak słychać, lubo nie zdołał przeprowadzić wszystkich swych żądań, z rezultatu swej misyi jest zadowolony. Miał się także przekonać, jak mnie zapewniają, że Serbia w sprawach czysto politycznych, w kwestyi zagranicznego stanowiska Księstwa, zwłaszcza w obec przełożonej Porty, ze strony Austryi, dopóki na życzliwe i skuteczne poparcie liczyć może, dopoty tylko instytucye swe przeprowadzać, własne swe siły wzmacniać i zawsze w obrębie podległości sułtanowi rozwijać się będzie. Zukicz spotkał się wielokrotnie ze zdaniem, iż uważają to za główne zadanie polityki wschodniej tak wiedeńskiego, jak i zachodnich gabinetów, postawić państwa lennicze nad dolnym Dunajem na takiej stopie, aby w chwili ostatniego przesilenia Państwa Ottomańskiego stanąć o siłach własnych i aby nie wpadły w kleszcze Moskwy.

Wiedeń 16 kwietnia. W sprawie ostatniej uchwały krakowskiej rady gminnej pisze *Debatte* z dnia 16go b. m. co następuje:

„Jeden z dzienników polskich podał powtórzoną także przez jeden z dzienników tutejszych wiadomość, że minister Dr Giskra mówił z p. Weiglem, który w krakowskiej radzie miejskiej postawił wniosek względem utworzenia namiestnictwa drugiej instancyi dla Galicyi zachodniej (nie Dr Weigel, lecz p. Zieleniewski wniosek ten postawił. *Red. Cz.*), i że przy tej sposobności p. minister okazał się przychylnym podobnemu rozdziałowi Galicyi. Możemy z pewnością donieść, że p. minister spraw wewnętrznych ani się widział ani mówił z p. Weiglem, a tem samem nie mógł przed nim wynurzać zdania swego w tej sprawie. Równocześnie chcielibyśmy także przypomnieć, jak stanowczo Dr Giskra mówił w Radzie państwa o historycznej jedności krajów koronnych, a dotąd nic nie doszło do wiadomości naszej, coby pozwalało wnosić, że minister spraw wewnętrznych zamierza odstąpić od zapatrywania swojego. Dla uspokojenia umysłów w Galicyi, się wspomnioną uchwałą rozdrażnionych, jesteśmy w

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

LII.

(Dalszy ciąg.)

— Co! Ty miałabyś być całe życie skrępowaną zbrodnią tego nikczemnika! — zawołał Tyberyusz. — Nie Klelio; ja cię uwolnię od niego. Pomszczę się za ojca i za ciebie. Zabiję go! Bóg sprawiedliwy wyda go w moje ręce. Broń się nędzniku!

— Nie, nie będę się bił z tobą — odrzekłem — dopóki się nie usprawiedliwię.

— Nie będziesz się bił, nikczemny!

— Nie! do zgryzót, które mię dręczą z powodu śmierci twego ojca, nie chcę dodawać...

Ale Tyberyusz wrący gniewem przerwał mi:

— Wyborny ten Fénestranges! Kiedy idzie o skrzyżowanie żelaza z żołnierzem, zejmują go skrupuły; ale gdyby tak chodziło o zamordowanie starca albo o zhańbienie kobiety....

— Tego już zanadto! — zawołałem. — Nie zhańbiłem Klelii. Jestem niewinny!...

— Broń się, nędzniku!

I dobywszy pałasza natarł na mnie gwałtownie. Nadaremnie Klelia powstrzymać go chciała. Nie słuchał jej.

Przysięgam wam, życie tak mi wówczas było obrzydło, że śmierć byłaby była dla mnie największem dobrodziejstwem; ale nie chciałem umierać, zostawiając po sobie tak okropną pamięć. Chciałem żyć, żeby dowieść swojej niewinności. Dobyłem więc pałasza i zaczęliśmy się rąbać z Tyberyuszem. Zrazu jednak parowałem tylko jego cięcia (co było bardzo trudno, bo Tyberysz był rębaczem pierwszego rzędu), i chciałem go rozbroić.

Na nieszczęście on spostrzegł, że go oszczędzam. To zapaliło go jeszcze większym gniewem. Rzucił się na mnie z niewypowiedzianą wściekłością. Ale w miarę jak on tracił krew zimną, ja ją odzyskiwałem, gdyż w niebezpieczeństwie wzrok mój zwykle staje się jaśniejszym, ręka nabiera pewności. Raniony już w głowę i w rękę, musiałem dawać reporty, a Tyberyusz, który o tem tylko myślał, żeby mnie zabić, sam wbił się na mój pałasz. Ranny śmiertelnie w gardło, wyciągnął lewą rękę w tył szukając podpory, upuścił broń i padł na ziemię.

Cofnąłem się na ten widok. Fatalny ten tryumf śmiertelnym dreszczem mnie przejął. Klelia rzuciła się na ciało brata i podniósłszy go nieco, głowę jego złożyła na swoich kolanach. Krew tryskała mu z rany grubym strumieniem, i śmiertelna bladość zaczęła już twarz jego okrywać.

Rzuciłem pałasz. Przestraszyłem się sam siebie: przekleństwo jakieś wyraźnie ciążyło na mnie. Przeznaczeniem mojem było snać: być sprawcą nieszczęścia wszystkich tych, których kochałem!

Ukląkłem i chciałem wziąść Tyberyusza rękę. Odepchnęła mnie Klelia.

— Oddal się ztąd — rzekła — uchodź Fénestranges! Dokonałeś już swojego dzieła. Zabiłeś mi ojca. Mnie skańbiłeś!... Pozostał mi był jeszcze brat, twój przyjaciel! i tego zabiłeś!... Boże! za co mnie tak okropnie karzesz!...

I zalała się łzami, a ja nie posiadałem się z rozpaczy.

Wtem Tyberyusz otwarł oczy i spojrzał na mnie.

— Przebacz twojemu zabójcy — zawołałem — ale ja jestem niewinny. Ja nie zhańbiłem Klelii!... Przysięgam ci na wszystko co święte!... Niech krew twego ojca i twoja spadnie na moją głowę, ale nie mogę wziąść na siebie tej strasznej zbrodni, której nie popełniłem!...

— Więc któż? — zapytał głosem słabym jak szept wiatru.

Wtedy dopiero po raz pierwszy przyszło mi na myśl to, co mi natrącał Foucard, i podejrzenia, jakie we mnie budziło postępowanie Mauleona. Przypomniałem sobie, że Klelia została w ich rękach, kiedy ja uciekałem w góry. Przypomniałem sobie, że oni mieli zanieść ją do powozu, że Mauléon się w niej kochał, że mu stary Brutus Dumont odmówił jej ręki, że Foucard był jego spólnikiem i powiernikiem, że po spełnionej zbrodni chcieli i mnie zamordować denuncyując mnie gwardyi narodowej w Saint-Julien, że Foucard zraniony przeze mnie robił mi jakieś tajemnicze pół-wyznania, na które ja nie zwracałem wtedy uwagi.... Wszystko to przypomniałem sobie i wszystko zrozumiałem, ale niestety! Za późno!...

Objąłem Tyberyusza, uścisnąłem go i zawołałem ze łzami:

— O mój najdroższy! bracie mój! świadczę się Bogiem, że nie dopuściłem się tej strasznej zbrodni. Świadczę się Bogiem, że Klelią zawsze kochałem i czciłem, że gotów byłem i jestem zawsze życie oddać dla niej, i że się za nią pomszczę!...

— Więc ty wiesz kto jest tym zbrobniarzem?

— Wiem. On tylko jeden, podczas gdyśmy się rozproszyli po utarczce przy moście na Bauze, mógł się tego dopuścić!...

— I któż to taki?

— Mauleon!

— Oh! — krzyknęła Klelia i zasłoniła sobie twarz rękami, a Tyberyusz z ostatniem wysileniem przemówił do mnie:

— Czy przysięgasz mi, że tego zbrodniarza będziesz ścigał aż do śmierci?

— Przysięgam!

— I że z bliska czy zdaleka będziesz się opiekował Klelią jak siostrą?

— Przysięgam!

— Bądź zdrów! przebaczam ci. Tyś nieszczęśliwszy ode mnie. Uciekaj czemprędzej na terrytorym austryackie.

Ucałował Klelią, mnie ścisnął za rękę i skonał.

Rozpacz moja była okropna. Jakiś czas, nie mogąc słowa przemówić, wpatrywałem się w martwe zwłoki przyjaciela. Zamknąłem mu oczy, i nie miałem siły podnieść się z klęczek.

Klelia była w stanie blizkim omdlenia. Oboje byliśmy jakby piorunem rażeni. Wreszcie podniosła oczy na mnie, i cichym, powolnym przemówiła głosem:

— Robercie, srogo zostaliśmy ukarani. Odważyliśmy się kochać wbrew woli naszych rodziców, i oto krew ich stanęła pomiędzy nami, wołając pomsty na nasz występek. Nie zobaczymy się już nigdy, chyba w sprawie zemsty. Winieneś bratu memu, który cię tak kochał, winieneś mi życie tego nikczemnika Mauleona. Jeżeli ja sama pomścić się na nim nie potrafię, nie zapominaj o przysiędze, którą przed chwilą złożyłeś w ręce konającego Tyberyusza. Bądź zdrów na zawsze. Bądź zdrów, kochałam cię Robercie de Fénestranges.

— A teraz?

— Teraz jestem najnieszczęśliwszą z kobiet. Bądź zdrów!

Ucałowałem jej rękę z uszanowaniem, i wyjechałem, uciekając przed poszukiwaniami policyi.

Nazajutrz, dziennik medyolański *Risorgimento* zamieścił następujący artykuł:

„Tajemniczy mord spełniony został w dzielnicy Cytadeli. Dowódzca szwadronu Tyberyusz Grachus Dumont, jeden z najdzielniejszych oficerów armii francuskiej, wydał wczoraj siostrę swoję za mąż,

stanie oświadczyć, że minister Dr Giskra przy rozstrzyganiu kwestyi, czy Galicya rzeczywiście potrzebuje jeszcze drugiego namiestnictwa, z wszelką pewnością powodować się będzie względami na dobro całej Galicyi i że stanowczo odeprze wszelkie inne względom tym przeciwne powody."

— W Szegedynie panowało w Swięta Wielkanocne podobne wzburzenie umysłów, jak w Keczkemet i Felegyhazie. Tam wszelakoż nie przyszło do krwi rozlewu, lubo i tam wojsko wystąpić musiało.

— Prawie wszyscy ministrowie, także baron Beust, bawią obecnie w Peszcie.

— W Kromieryżu zjechało się kilku książąt kościoła celem obradowania w zamku księcia arcybiskupa z Ołomuńca, — nad czem, nie wspominają dzienniki.

Samorząd angielski.

(Selfgovernment).

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 28, 29, 38, 88 i 89 *Czasu*),

Okres ósmy rozwoju społeczności angielskiej nacechowaliśmy zniesieniem poddaństwa przez Ryszarda II. Jednakowoż myliłby się, ktoby sądził, że poddaństwo ustało w skutek pierwszego buntu klasy pracującej. Z jednej strony świadczą dzieje, że poddaństwo w ciągu tego okresu, już przed owym buntem, który wywołał postanowienie Ryszarda II, rozchwiało się, albowiem prawodawstwo poprzednika Ryszardowego Edwarda III (23, Edw. III c. l.) porządkuje już stosunki pracy wolnej, tj. osobiście niepodległej i tylko najemnej; wprawdzie czyni to z wielką surowością, kiedy naprzykład wkłada obowiązek na każdego żyjącego z zarobku dziennego i w ogóle na ludzi zarobku potrzebujących, pracować za pewną prawem oznaczoną zapłatę dzienną, na żądanie każdego potrzebującego najemników, mianowicie przy pracach rolniczych; z drugiej strony wiemy, iż postanowienie Ryszarda, znoszące poddaństwo, [illegible] parlamentu, parlament takowe zniósł, a ludność uspokojona została przez czterdzieści tysięcy zbrojnych, po kraju rozesłanych. Ludność, mówię, została uspokojoną, więcej nawet, srodze skarconą; lecz czyli stosunki poddańcze wzięto w ryzę, czy na nowo ustaliły się? jeśli zaś przeciwnie, więc jakim sposobem, kiedy zostały zniesione? Znającym dotyczące prawodawstwo w Niemczech, dekreta francuskie z nocy 4go sierpnia 1789, pamiętającym wreszcie nasze data z r. 1848 wydaje się rzeczą do pojęcia trochę trudną, że historya Anglii podaje nam za całą odpowiedź na powyższe pytania tylko ogólnikową wiadomość: iż stosunki poddańcze gdzieś znikły, że tak jak w 13tym wieku zatarła się plemienna różnica i barbarzyńska niemal w początkach walka między Anglosasami a Normandami, tak w wieku 14tym straciła znaczenie prawno-polityczne różnica pomiędzy panami a poddanymi. *Magna charta* (r. 1215) zawarła w sobie wolność polityczną dla wszystkich obywateli, bez różnicy plemienia; a prawo o robotnikach *statute of labourers* (13 Rich. II, c. 7 z r. 1389) objęło policyą pracy, bez względu na stosunki feodalne; reszty w jednym jak drugim kierunku dokonało usposobienie społeczności. Wolno nam domyślać się z tego, co się działo, z faktycznych objawów poszczególnych, jakie w tych obudwu kierunkach działały siły i sprężyny; że naprzykład zacny stan duchowny, przyjmując w szeregi swoje i zarówno do najwyższych dostojeństw dopuszczając tak Anglosasów jak Normanów, stał się tem samem (jako też przez to, że duchowny ówczesny oddawszy się raz swemu powołaniu, nie znał żadnej plemiennej różnicy i był zawsze i wszędzie z zasady tylko kapłanem chrześciańskim), stał się mówię węzłem silnym, łączącym sprzeczne żywioły narodowościowe; że prawość szlachty angielskiej, w ogole właścicieli ziemskich i panów, ktorzy wykonanie licznych praw (*statute of labourers*) w swoje ręce wzięli, mogła być przyczyną i powodem, iż się uważali przeważnie za sędziów, a jako tacy w dotyczących sprawach mianowicie między pracującymi a dającymi zatrudnienie, w sprawach słowem między panami a podanymi rozstrzygali bezstronnie, jako sędziowie i stróże porządku publicznego, zrzekając się widoków i względów kastowych; że przeto takie działanie duchowieństwa i szlachty, o czem z resztą mnogie mamy świadectwa historyczne, w przebiegu kilku pokoleń różnice plemienne i feodalne zniweczyło i zatarło. Także nie chodzi wątpliwość, że niebezpieczeństwa zewnętrzne, nienawiść i walka przeciw nieprzyjaciołom wspólnym, przyczyniły się do rozbudzenia i utrwalenia poczucia się mieszkańców Anglii bez różnicy plemienia, wyznania i stanu, jako jednego narodu. Takie były czynniki dodatnie, którym Anglia zawdzięcza uchylenie panowania nad narodem, słowem dzisiejszą swobodę i względną pomyślność. Dowód *a contrario* mamy na nieszczęśliwej Irlandyi, gdzie nie działały czynniki wyż spomnione; a więc kraj ten pozostał pod klątwą hegemonii narodowej i religijnej, zaś stosunki feodalne do niedawna zastąpione były agraryjnym systemem, gorszym prawie od samej niewoli.

Irlandyą rządził cywilizacyjnie o wiele wyższy, bo późniejszy, lecz materyalny duch protestantyzmu, i oto znamy i widzimy dziś jeszcze skutki rządów jego; Anglię wychował cywilizacyjnie niższy, lecz moralny duch katolicyzmu wieków średnich, i niepostrzeżenie prawie z różnych plemion utworzył jednolity naród, z różnych kast jedną wolną społeczność chrześciańską. Jak nie wyszło żadne prawo, któreby było w Anglii orzekło równość pomiędzy plemionami albo określiło względne stosunki, tak ani feodalności ani poddaństwa do dziś dnia żadna ustawa nie zniosła. Anglicy nie mają praw znoszących pańszczyznę, i nie wiedzą, kiedy właściwie ustała; dla tego też i nie wiedzą, kiedy ustała jurysdykcya patrymonialna, nie wiedzą, kiedy właściwie upadła dawna hierarchia królewskich urzędów administracyjnych, która na kontynencie w biurokracyą wyrosła; słowem nie wiedzą kiedy stanowczo rząd przeszedł na społeczność i stał się samorządem. Prócz wielu innych, wyraźnie to wszystko poświadcza najznakomitszy historyk Angliii Lord Macaulay. (*The history of England by Thomas Babington Macaulay — Leipzig Bernhard Tauchnitz. Vol. I. p. 21 i. d. Extinction of villenage*).

Aby uniknąć nieporozumienia, iżby ktoś nie pomyślał, że dzieje Anglii pod tym względem są tak ciemne i zagmatwane, przytoczmy kilka słów wspomnionego Lorda Macaulay; oto co na stronie 22giej wyżej wspomnionego dzieła mówi: *Moral causes noiselessly effaced first the distinction between Norman and Saxon, and then the distinction between master and slave. None can venture to fix the precise moment at which either distinction ceased. Some faint traces of the old Norman feeling might perhaps have been found late in the fourteenth century. Some faint traces of the institution of villenage evere detected by the curious so late as the days of the Stuarts; norhas that institution ever, to this hour, been abolished by statute.*

„Moralne przyczyny zatarły bez wrzawy najpierwej różnicę między Normanem a Sasem, a potem różnicę między panem a niewolnikiem. Nikt się nie odważy ściśle oznaczyć chwili, kiedy która z tych różnic znikła. Słaby jakiś ślad staronormandzkiej drażliwości możeby jeszcze znalazł się gdzieś ku końcu czternastego wieku. Słaby jakiś ślad instytucyi pańszczyzny ciekawi badacze odkrywali gdzieś aż w czasach Sztuartów; a zaś do dzisiejszego dnia instytucya ta nie jest zniesioną prawem danem". (*by statute*).

Widzimy już z tego przytoczenia, że Anglicy dobrze pojmują, co się stało, i jak się stało, oraz określają epoki, w których się stało; a zaś, iż nie wiedzą kiedy?, to tylko rozumieć się ma, iż nie mogą oznaczyć daty prawa jakiego, ustawy lub rozporządzenia, któreby było inaugurowało lub początkowało rozwój dotyczących żywotnych zdarzeń w rozwoju społeczności; naturalnie, — albowiem społeczność angielska rozwijała się sama z siebie wewnętrzną siłą, nie zaś popędami siły zewnętrznej niezależnej od społeczeństwa, lub za taką uważającej się. Zwolna, jak widać ze słów powyższych Lorda Macaulay, rozumie się wśród licznych prób, doświadczeń i zawodów rozwijała się społeczność angielska i zwolna dopięła swego obecnego stanowiska; ale pracą swą stworzyła dla nas wzór i naukę, jak bez straty czasu zdążyć do celu, byleśmy tylko wzór ten naśladować, naukę zrozumieć chcieli, co zresztą nie jest tak trudne. Że istotnie czerpać naukę z dziejów, zwłaszcza angielskich, nie jest rzeczą tak bardzo trudną, objaśnimy przykładem, który chociażby właściwiej powinien znaleźć miejsce w trzeciej części tej rozprawy, gdzie mowa będzie o zastosowaniu możliwem praktyki angielskiej do stosunków naszych; jednak tu takowy przytoczymy w krótkości, a to dla tego, ponieważ drogą tego przykładu przejdziemy wprost z uwag powyższych nieco ogólnikowych do szczegółu, którym się zajmowaliśmy, to jest do instytucyi sędziów pokoju i dekretu mianowania komisyi tychże sędziów dla hrabstwa.

Oto powyżej rozebraliśmy rozwój społeczności angielskiej na okresy główne, a przy jakkolwiek pobieżnem zastanowieniu się mogliśmy spostrzegać, że i inne społeczeństwa przechodzą fazy mniej lub więcej podobne: *mutato nomine de te fabula narratur.* Swiadomemu dziejów i to się objawi, że inne społeczeństwa w okresach rozwoju podobnych, postępowały inaczej i z skutkiem zupełnie innym. Porównajmy oto tylko, co się działo we Francyi po rozruchach Zakieryi francuzkiej, z tem co się działo po rozruchach nieco późniejszych angielskiego chłopstwa, w Anglii, a będziemy mieli nić, po której dojdziemy do wynikłości tak różnych od siebie jak ostateczny rezultat: że arystokracya angielska po dziś dzień zaszczytnie rządzi swym narodem i kwitnie, a arystokracya francuska zaledwie istnieje jakoby na tułactwie w ojczyznie własnej. Więc też przypomnijmy sobie, że jako okres osmy w Anglii policzyliśmy epokę upadku poddaństwa, za czem naturalnie poszedł upadek juryzdykcyi patrimonialnej; oczywiście też musiał być i według świadectwa dziejów panował rzeczywiście w owym okresie wielki zamęt wewnętrzny, zmnożyły się zbrodnie, zachwiał się porządek i spokój w kraju; jurysdykcye miejscowe (*court leet*), o których wiemy że istniały dla dziesiątków (*thithings*) czyli miejscowości wolnych, nie poddanych, nie wystarczały dla wszystkich; nie wystarczały również podobne jurysdykcye okręgowe (*hundred courts*), ani Szeryf z podrzędnemi swemi władzami nie dał rady, przy tak zmnożonej liczbie ludzi, o których się troszczyć odtąd musiał, gdy uwolnieni z więzów poddaństwa i juryzdykcyi pana, stali się uczestnikami praw i instytucyj danych i postanowionych dla ludzi wolnych. Jak widzimy jest to zupełnie to samo co nie dawno stało się u nas; po zniesieniu poddaństwa dominia już nie były ani na swojem miejscu ani dostateczne, a wynikłemu ztąd nawałowi pracy potrzebnej *pro quieto regimine et gubernatione* władze rządowe istniejące nie wystarczały.

U nas tedy, w skutek tysiącznych pobudek, których tu jako znajomych powtarzać nie ma przyczyny, inaugurowano wzrost wolności ogółu i takowy zrównoważono niepospolicie niezmiernem pomnożeniem władz rządowych wykonawczych nowemi organami poza-społecznej, płatnej biórokracyi; skutki wiadome każdemu: widoczne jeszcze dzisiaj.

W Anglii postąpiono sobie wcale inaczej; władz istniejących wówczas bynajmniej nie znoszono, nie kasowano nawet wyraźnie patrimonialnej juryzdykcyi. Lecz ponieważ władze te były zdolne utrzymać porządek i spokój, więc dawano im pomoc nową, według tego jak wymagała potrzeba. Na złodziejów, podpalaczy i innych burzycielów porządku postanowiono komisyą z władzami odpowiedniemi; (*Justice of trail baston Comissions of oyer and terminer*, *custodes pacis* itd.) do śledztw w wypadkach nagłej śmierci z jakichbądź powodów i innych kilku spraw postanowiono również osobnych komisarzów, zwanych *custodes placitorum coronae*; początek urzędu *Coroners office* o którym jeszcze wspomnimy.

Były to w ogóle próby, jak owa osobna komisya do spraw policyi pracy, zwana *Justice of labourers aud artificers*, której zadaniem było utrzymanie w porządku klasy wyrobniczej.

Przyznać trzeba że sie zupełnie udawały, ale były o tyle pożyteczne, że zaradzały potrzebie chwilowej bez wielkich wydatków; nie narzucały społeczności organizmów nowych a niepotrzebnych; głównie zaś iż odbywały się wszystkie w racyonalnym kierunku wydobycia z samej społeczności sił do utrzymania porządku społecznego potrzebnych, nie zaś tworzenia albo mnożenia warstw licznych, żyjących kosztem społeczeństwa. Ponieważ zaś organa tych różnych komisyj musiały, jako bezpłatne, brane być z warstwy najzamożniejszej i najcywilizowańszej w narodzie, więc tą drogą po części wynagrodzono panom stracony we władzy udział przez upadek juryzdykcyi patriomonialnej, a z drugiej strony przyzwyczajono coraz to szersze koła tej warstwy do usług publicznych, tak, iż czasem stały się te usługi właściwem powołaniem każdego obywatela, który takowym poświęcać się był zdolny.

Drogą tych wspomnionych komisyj i udziału warstwy wyższej społeczeństwa w takowych, przyszło wreszcie do ustanowienia komisyi sędziów pokoju dla każdego hrabstwa, jakie dziś istnieją. Komisye te, jak z dekretu mianowania ich wiemy, mają upoważnienie do urzędowania *tam infra libertates quam extra*, to jest w całem hrabstwie bez względu na juryzdykcye miejscowe, które tamże dawniej istniały, zaś dzisiaj, gdy juryzdykcya sędziów pokoju, tak z powodu wielkiej liczby, jako też i zacności sędziów tychże, sama wystarcza wymaganiom porządku, milczkiem ustąpiły z pola.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Dla nas, ponieważ żyjemy o pięćset lat później, i bądź co bądź, społeczność nasza ówczesną angielską społeczność przewyższa dziś pod każdym względem, próby te i doświadczenia mają tylko historyczną wartość, pouczającą nas, jak się instytucye w Anglii rozwijały; ale nie potrzebujemy takowych naśladować, skoro wiemy, do czego doprowadziły, i mamy w komisyi sędziów pokoju gotowy rezultat do zastósowania. (*Prz. autora*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 kwietnia. Jutro, to jest w sobotę, o godzinie 5tej po południu, odbędzie się wyprowadzenie zwłok ś. p. Franciszka Ksawerego Masłowskiego, obywatela miasta Krakowa, byłego redaktora *Czasu*, ze szpitala Ś. Ducha wprost na cmentarz. Do oddania zmarłemu tej ostatniej posługi, pozostała familia i koledzy jego, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność najuprzejmiej wzywają.

— Na przedłużenie rozdawnictwa zupy rumfordzkiej złożyli:

X. kanonik Godlewski........................złr. 5
p. Marchwicki..................................złr. 5

Co wraz z poprzedniemi składkami czyni razem 438 złr. 98 cent.

— Na powracających z Syberyi 5 złr. i na restauracyą ołtarza w kościele Panny Maryi 5 złr., złożone na nasze ręce przez X. kanonika Godlewskiego, oddane zostały osobom trudniącym się temi składkami.

— Za pośrednictwem księgarni p. Czecha otrzymaliśmy na braci Litwinów w Warszawie od p. J. K. 5 złr.

— Do wszystkich bredni, za pomocą których wywołano sztucznie agitacyą w sprawie uchwały Rady miejskiej krakowskiej z d. 2 b. m., dorzuca jeszcze jedną, i to najzabawniejszą, wczorajsza wiedeńska *Presse.* Wiąże ona tę sprawę z konkordatem. Czemużby zresztą konkordat nie miał wywołać uchwały Rady miejskiej, o rozszerzenie sfery administracyjnej w Krakowie, kiedy on przecież, zdaniem tego dziennika, sprowadził klęskę pod Königratzem! *Presse* ciągle widzi demokratyczne stronnictwo we Lwowie, a feudalno-klerykalne w Krakowie, a idąc dalej za swą wyobraźnią, utrzymuje, że ultramontańskie (*sic*) pobudki spowodowały ową uchwałę, i oświadcza, że ona (*Presse*) nigdy popierać nie będzie rozdziału politycznego Galicyi na zachodnią i wschodnią, coby było na korzyść Rosyi. O tem wiemy wszyscy, i nikomu się też o podziale Galicyi nie śniło, ale *Presse* naturalnie owo klerykalno-feudalne stronnictwo o takowe widoki i sympatye do Rosyi łaskawie podejrzywa. Przypomnieć tylko można *Pressie*, że był czas, w którym ów podział był na rękę żywiołowi niemieckiemu, odpychała go zawsze cała Galicya jak najmocniej, a *Presse* wówczas Rusinów i podział brała w obronę. Ale wszystko to zmienił zupełnie — konkordat.

— W sobotę przedstawioną będzie na dochód p. Baranowskiéj komedya z francuskiego w 3 aktach ze śpiewami przekładu p. Jasińskiego p. n. *Pamiętniki Szatana,* oraz kwodlibet ułożony przez p. Henniga z muzyką p. Szmacierzyńskiego p. n. *Tandeciarz w rozpaczy.* Beneficyantka, któréj talent przeważnie objawia się w rolach wesołych, umyślnie wybrała sobie sztuki zabawne i w obu występować będzie.

— Odbieramy list następujący:

Dla usunięcia wątpliwości Szanownéj Redakcyi, w Kronice, w *Czasie* z dnia 12 b. m. wyrażonéj, jakoby list w *Gazecie Narodowéj* w Nrze 84 z Tarnowa z 8 b. m. w sprawie uchwały Rady miejskiéj krakowskiéj umieszczony, był podrobiony, a nie z Tarnowa podany, oświadczam, iż list ten w Tarnowie napisałem, i do redakcyi *Gazety Narodowéj* posłałem.

Tarnów d. 16 b. m. *Dr Józef Trybulec.*

Zamieszczamy list niniejszy, którego autor nie jest nam znany, z tem zastrzeżeniem, że w Kronice *Czasu* z 12go b. m., na którą się powołuje, oświadczyliśmy tylko, że w piśmie naszem listów tyczącyah się téj sprawy bez wyraźnego podpisu ich autorów umieszczać nie będziemy, dla uniknienia wszelkiéj w téj mierze wątpliwości.

— **Tarnów** d. 14 kwietnia.

(*L.*) Przed kilkoma miesiącami obawiano się tutaj powszechnie, aby były prezes sądu obwodowego p. Oechsner, swojem niewytłumaczonem powolnem postępowaniem nie zachwiał powagi sądu, lecz ostateczności téj zapobieżono zamianowaniem obecnego prezesa Dra Summera, który odpowiednim podziałem pracy, sprężystością i wglądaniem w najdrobniejsze kwestye manipulacyjne wprowadził we wszystko ład i porządek. Dawniéj na ukończenie wekslowego procesu, czasem rok cały a nawet i dłużéj czekać było trzeba.

Nadmienić także wypada, że nowy prezes § 19go ustawy zasadniczéj „o prawach obywateli" tudzież okólnika ministeryalnego w sprawie języka polskiego w sądownictwie ściśle przestrzega. Wszystko to rokuje nam lepszą sądową opiekę, któréj bardzo potrzebujemy.

Donoszą nakoniec, że tutejsza Rada miejska przed dwoma tygodniami wysłała deputacyę do Wiednia. Składali ją p. burmistrz, pierwszy konsyliarz i dwóch radców miejskich, a celem deputacyi było postaranie się o połączenie kolei nadcisańskiéj z koleją Karola Ludwika w Tarnowie.

Mamy tu ciągle w mieście naszém teatr p. Sztengla, który wszelkich dokłada starań, aby uwzględnić wymogi publiczności. Od kilku miesięcy atoli p. Sztengel nadaremnie wyczekuje odpowiedzi na swe podania o subwencyę roczną.

— W Byczkowcach pod Czortkowem stoi przy drodze samotna karczma, zwana „na Chapałówce", w któréj od wielu lat mieszkała wdowa Feige Figer z 14letnią córką Malką i 3letnim synem Jckiem. Karczmarka ta uchodziła powszechnie za bardzo biedną i ze wszystkimi żyła zawsze w największéj zgodzie.

Dnia 25 marca b. r. o godz. 4 z rana włościanie z Byczkowiec postrzegli, że karczma się pali. Gdy się zbiegli na ratunek, ujrzeli 2 krowy szynkarki na polu, a drzwi od karczmy otwarte; sądzili więc, że cała rodzina ratowała się ucieczką. Po chwili jednak kilku ludzi weszło do izby całkiem napełnionéj dymem, i tu ujrzeli matkę i oboje dzieci zamordowane, z roztrzaskanemi czaszkami. Matka leżała w łóżku tylko w koszuli, a córka mająca na sobie buty, koszulę i kaftanik i syn tylko w koszuli, leżeli na ziemi przy łóżku. Postrzeżono także siekierę skrwawioną. Z rzeczy, o ile sądzić można nic nie brakowało. Utrzymują, że morderstwo to zostało popełnione przez zemstę, chociaż nikt nie słyszał, aby ta żydówka miała gdzie jakiego nieprzyjaciela.

— Na dowód, jak późno dochodzą wiadomości z Kijowa, posłużyć może następujące doniesienie *Gazety Warszawskiéj*:

W miesiącu grudniu r. z. zmarł w Kijowie ś. p. Marcelli Jasiński znany z pism muzycznych pod nazwiskiem Józefa Doroszenki. Pisywał on do *Ruchu muzycznego* niegdyś u nas wychodzącego, artykuły pełne znajomości rzeczy i dowcipu. Do tego pisma, jak donosi *Gazeta Polska*, dołączone były dwie jego kompozycye muzyczne. Ś. p. Jasiński chodził na Uniwersytet Kijowski na wydział lekarski, ale ten późniéj opuścił dla poświęcenia się muzyce. Napisał on także (rękopism) operę do słów „Grozy".

— Sprawozdanie styczniowe towarzystwa *pracujących Polaków* w Paryżu wykazuje powolny lecz stopniowy rozwój téj użytecznéj i szlachetnéj instytucyi, mającéj na celu niesienie pomocy członkom swym w razie choroby, wyznaczanie funduszu na pogrzeby, udzielanie pożyczek, wyszukiwanie zarobku i kształcenie się wzajemne. Towarzystwo w sprawozdaniu przedstawia budżet swój, z którego dowiadujemy się, że do pozostałych z pierwszego półrocza 1867 r. 590 fr. 20 c., przybyło ze składek miesięcznych, wstępnego i ze zwrotu długów po koniec roku 1867, 269 fr., co czyni razem 859 fr. 20 c. Z tego wydano na 3 chorych członków, na korespondencye, druki itd., na pożyczki i na obiad towarzyski razem 302 fr. 50 c.; pozostało zatem w kwocie 556 fr. 70 c. Towarzystwo mimo nader małego zapasu, pełne otuchy, że szlachetne cele znajdą poparcie Opatrzności, zamierza nająć własny lokal w środku miasta, i urządzić w nim czytelnię i popularne wykłady.

— Jak są pożądane monografie, już nie raz w naszem piśmie było powiedziane. Ukazywały się i ukazują się one u nas od czasu do czasu. Dawniej zajmowały się one opisem osób, życiorysami znakomitości, opisem zdarzeń szczególnych wojowniczych, a mianowicie miejsc świętych — dziś, obok powyższych przedmiotów, ukazują się pojedyncze zbiory zabawiające się wsią, miasteczkiem, zamkiem, kościołem itp. Dział ten ostatni nader ważny i mało dotąd obrabiany.

Z tego rodzaju pism, choć na obszerniejszy obwód zamierzonych, dawniej wydawano także przewodniki do krajów obcych pod różnemi tytułami, a później skierowano myśl ku własnemu krajowi, jak tego dowodem np. wydany w r. 1821 „Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej krakowskiej, obejmujący opisanie miast znaczniejszych oraz ich okolic, jako też pałaców, ogrodów i wiejskich mieszkań znakomitszych itd. itd., z załączeniem planu Warszawy, karty drożnej pocztowej itd." (Książka o 124 str.).

Kiedy tak puszczano w obieg przewodniki ogólne, następnie wzięto się do szczególnych, jakich mamy kilka o miastach znaczniejszych i miejscach w kraju świętych.

Za temi poświęcono pracę przedmiotom i miejscom mniej głośnym, ale zawsze z czegoś przecie zajmującym i nieraz wiele ważnych rzeczy wyjaśniającym.

Pod tym ostatnim względem mamy tu na myśli *Pamiątkę z Krzeszowic*, przed 20tu kilku laty wydaną, dziś rzadką, zapomnianą, a właściwie nowy opis Krzeszowic, mianowicie co do historyi kościoła ich, niemal w trzech czwartych częściach skończony i prawie do druku gotowy, zebrany i skreślony przez *X. Konrada Sciborowskiego* proboszcza tamecznego. Najobszerniejszy dział tego zbioru stanowi kościół, cała, o ile się odszukać dała, jego historya z mnóstwem szczegółów ciekawych pod rozmaitemi względami, stosunkowo ważnemi, bo ztąd można brać miarę, jak stało i czem się cieszyło to lub owo miasteczko, jeśli ta lub owa wieś tak stała i to i owo posiadała. Ciekawy więc przybędzie przez X. Sciborowskiego materyał historyczno-monograficzny do państwa Krzeszowickiego. I tak co do Domu Bożego pokazuje się, że już r. 1440 był jakiś kościół pod wezwaniem S. Marcina, bo o drewnianym tamże wspomina Długosz w *Księdze Beneficyów.* Żaden zaś ślad na miejscu nie pozostał piśmienny w aktach kościelnych na miejscu aż do r. 1625, oprócz metryk chrztów i zmarłych od r. 1574 poczynających się, od którego to r. 1574 do dziś 13 plebanów miał kościół rzeczony. Dawniejsze tedy zapiski o kościele zaginąć lub spłonąć musiały w czasie jakiego pożaru. W roku dopiero 1625 zaczyna się historya pisana. Od owegoto bowiem czasu *X. Bernard Bocheński* zostawszy plebanem i objąwszy zarząd kościoła krzeszowickiego opisał stan jego, i zarazem powyciągał

---

za jednego z kapitanów 9go pułku dragonów. W pół godziny po ślubie, w biały dzień, przyszło między szwagrami do pojedynku na pałasze, w obecności panny młodej, która nie miała nawet czasu zawołać o pomoc ani przeszkodzić walce. Tyberyusz Grachus Dumont padł śmiertelnie raniony pałaszem w gardło. Kapitan, znany pod fałszywem, jak utrzymują, imieniem Roberta, a właściwie podobno jeden z głośniejszych szuanów, uciekł. Zdaje się, że się udał do Wenecyi, aby ztamtąd dostać się dalej na Tryest. Policya francuska jest już na jego tropie, i panuje powszechne mniemanie, że Jego Cesarsko-królewska Apostolska Mość poleci wydanie naszym władzom tego niebezpiecznego zbrodniarza."

LIII.

Dzięki zawartemu pokojowi z Austryą nie napotkałem wielkich trudności w przedzieraniu się przez kraje należące do Cesarstwa. Wprawdzie policya austryacka miała mię trochę w podejrzeniu, jakobym był szpiegiem wojskowym; jednakże bez żadnego wypadku dotarłem do Bawaryi i skierowałem się ku Renowi, który wówczas, jak wiadomo, stanowił, począwszy od Bazylei aż po morze, granicę Rzeczypospolitej francuskiej.

Tutaj dopiero zaczęło się prawdziwe niebezpieczeństwo.

Gdyby mnie poznano, byłbym zgubiony bez ratunku... Ale miałem spełnić ostatnią wolę umierającego Tyberyusza: ukarać Mauléona i pomścić Klelią. Nie mógłem wahać się ani na chwilę, chociażby mnie dotrzymanie przysięgi życie kosztować miało.

Zresztą mszcząc się za Klelią, mściłem się i za siebie samego. Nieraz w ciągu tej samotnej wędrówki, którą powiększej części odbywałem pieszo, żeby znużeniem ciała zrównoważyć niejako cierpienia moralne, zaciskałem pięści i krzyczałem z wściekłości na myśl o zbrodni Mauléona. Jakże pragnąłem spotkać tego nędznika: byłbym go gołemi rękami w drobne poszarpał kawałki. Zazdrościłem rusztowaniu prawa do jego życia. Chciałem koniecznie, żeby z mojej ręki zginął, i żeby konając wiedział, za którą to zbrodnię spotyka go ta kara.

Ale nauczony ostrożności długiem a bolesnom doświadczeniem, postanowiłem najprzód dostać się do Francyi pod fałszywem nazwiskiem, przebrany, udać się prosto do Saint-Julien, pochwycić Mauléona, zawlec go nocą do domu Klelii i zabić go w jej oczach.

A potem?... Cóż mógłem spodziewać się? cóż mógłem pragnąć jeszcze?... Czy mimo zawartego małżeństwa pozostaniemy z Klelią na zawsze rozdzieleni krwią ojców i zbrodnią Mauléona?... O tem nie śmiałem i myśleć.

W owym czasie na całej granicy nadreńskiej zawiązał się był ogromny handel fałszywemi paszportami, które emigranci zniecierpliwieni wygnaniem kupowali za wielkie pieniądze, aby za ich pomocą dostać się na powrót do Francyi. Policya republikańska okazywała się dość pobłażliwą i chętnie patrzyła przez szpary na powrót proskrybowanych. Dostałem się więc dość łatwo do samego Paryża.

Dzięki kilku lekcyom, które wziąłem od jednego aktora w Tryeście, przebrałem się za włoskiego kramarza. Włosy moje, z natury czarne, posłużyły mi bardzo do tego przebrania; połowę twarzy zakryłem fałszywą brodą, która mi nadawała fizyonomię dzikiego Romańczyka. Wreszcie kilka sztuk perkalików, które niosłem na plecach i włoski akcent, który przybierałem mówiąc po francusku, do niepoznania dokonywały mego przeobrażenia.

Tak przebrany, wyruszyłem 5 września 1797 r. z Chateauroux, a w trzy dni później w sobotę wieczór o zmierzchu przybyłem do Saint-Julien i stanąłem gospodą w szynkowni wdowy Morel, w środku głównej ulicy, niedaleko ratusza a naprzeciwko domu, w którym mieszkał niegdyś prokurator-syndyk Dumont.

Klientela pani Morel składała się po większej częci z ludzi biednych, nieposiadających zwykle papierów legitymacyjnych, podejrzanych żandarmom i urzędom. Pani Morel uważała tych wszystkich biedaków za swoje dzieci, i nieraz dostarczała im, gdy na to przyszło, sposobów wymknięcia się z pod prześladowań policyi. Nie była nawet bardzo wymagającą pod względem zapłaty. Ubóstwo nie jest występkiem, powtarzała często. Jedyną wadą poczciwej staruszki była niepomiarkowana, choć wcale niezłośliwa ciekawość. Regułą jej życia było: „dowiadywać się o ile możności jak najdokładniej o interesach bliźniego, aby mu dopomódz w razie potrzeby, albo po prostu dla własnej ciekawości."

Szynkownia składała się z trzech izb, z których każda miała osobne przeznaczenie. Pierwsza służyła za kuchnią, salę jadalną, salon, przedpokój i kredens. Druga służyła za sypialnią dla wszystkich; czasami jednak pełniła także służbę pokoju jadalnego dla znakomitszych podróżnych, tojest dla tych, którzy wydawali więcej niż piętnaście *sous* dziennie. Trzecia była sypialnią pani Morel.

Dzięki dobrej minie i kramarskiemu ładunkowi, zostałem zaliczony do klasy znakomitszych podróżnych i zaproszony do drugiej izby, gdzie z przyjemnością zdjąłem z siebie mój tłomaczek. Kazałem sobie dać jeść i przygotować łóżko.

W pięć minut może, stała już przedemną na dosyć czystej serwecie jajecznica ze szynką i butelka białego wina. Gospodyni moja przysiadła się do mnie, żeby wygodniej prowadzić pogadankę, co w każdym innym razie byłoby mi bardzo nie na rękę, ale wtedy miałem się sam o tyle rzeczy wypytać, że rad byłem ciekawości staruszki, która usprawiedliwiała niejako moją.

Po kilku tedy wstępnych frazesach zagadnęła mię pani Morel:

— Jak widzę, obywatel jesteś cudzoziemcem?

— Tak, ja Włoch, — odrzekłem cudzoziemskim akcentem.

— A, z przeproszeniem waszem obywatelu, czy wolno zapytać, jak godne nazwisko?...

— Corsi. Signor Corsi, kramarz.

— Signor Corsi! Signor Corsi! To tam panowie sprzedają perkaliki?...

— O! u nas signory robią wszystko co wypadnie, — odrzekłem z miną poważną.

— Jakto? noszą kramy na plecach i czyszczą obówie?...

Skinąłem głową na znak, że tak jest, a ponieważ pilno mi było dowiedzieć się co się dzieje z Klelią, odezwałem się wskazując na dom starego Dumonta:

— Piękne tu widzę domy u was, takie jak w moim kraju.

— A co, prawda signor? — zawołała z pewną dumą. — O! my się tu bardzo pięknie budujemy. Mamy wyborny kamień i murarzy jakich mało!...

— Czyj to dom, ten naprzeciwko?

Staruszka przybrała minę tajemniczą:

— Ah! signor, to jest dom przeklęty!.. Wszyscy w nim wymarli: ojciec, dzieci i wszystko!..

— Jakto? wszyscy!... zawołałem przerażony.

— Tak, tak, signor, wszyscy!

— I nikt nie został?.. ani jedna kobieta... ani jedno dziecko?...

W okropnej trwodze oczekiwałem odpowiedzi pani Morel... Drżałem na myśl, że usłyszę o śmierci Klelii.

— Ah! Jezu, Marya! Jakże signor zbladłeś!... Napij się wina; to cię pokrzepi!... Została w prawdzie córka, obywatelka Klelia, ale nie wiadomo co się z nią stało.

Ódetchnąłem wolniej. Klelia żyła. Nie było jeszcze nic straconego; ale mnie trzeba było czemprędzej dowiedzieć się czego innego jeszcze, a gadanina staruszki nieznośne sprawiała mi męczarnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

w Krakowie z ksiąg kościoła katedralnego, jako matki wszystkich kościołów, co dotyczyło jego kościoła i probostwa. Ciekawe są tu spisy, co X. Bocheński zastał, co za niego przybyło, co za jego czasów zaszło, jaki obszar probostwa, jakie jego uposażenie. Podobne notowania przez następców z pewnemi przerwami ciągną się aż do ostatnich czasów. Miło w tych notatach wyczytać ofiary w różnych epokach i imiona dawców, których ten i ów pleban wynadgradzając, ku pamięci potomności ich podał; równie ważnem dowiedzieć się, że od owego czasu była i utrzymywała się biblioteka parafialna własna, do kościoła należąca, podręczna dla użytku każdego plebana, jak się pomnażała itd. itd. Odnośnie do kościoła, autor w II części podaje wiadomości o kościele nowym tamże, który rozpoczęty przez Artura hr. Potockiego w r. 1829, dokończony później, i na służbę Bożą oddany roku 1844. Życzymy autorowi, aby szczęśliwie dzieło to, w czem można, dopełnił i tegoż dokonał, a potem je do druku podał. Może autor pominąć bezpiecznie działy inne opisu Krzeszowic, (chyba gdyby co ze starych zapisków się znalazło, lub odnosiło do rzeczy dotąd nietkniętych), bo pod względem natury i estetycznym mamy to już zebrane w *Pamiątce z Krzeszowic*, pod względem wód w dziele Lafontaina, w rozprawie Mikołaja Lisowskiego i Dietla; pod względem botanicznym w dziełku Dra Dembosza i w wzmiankach Prof. Sawiczewskiego; strona tylko geologiczna, prócz wzmianek Zajsznera, wymagałaby jeszcze osobnego dzieła.

— Dnia 16go kwietnia do wieczora zachmurzone, wieczór zaś piękny i noc jasna była. Ciepłomierz stał najwyżéj na + 7°,2 R.; najniżéj na + 2°,4 R. Ciężkomierz nagle opadł, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 16 kwietnia 325''',04, zaś ciepłomierza + 1°,2 R. 16go wiatr przeważnie zachodni dość silny, w wieczór przeszedł na słaby północno-wschodni a 17go z rana na wschodnio-południowo-wschodni.

— W sobotę dnia 18 kwietnia, Śgo Apoloniusza męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Maksymilian Studniarski profesor z Poznania, Dr Henryk Kisch z Pragi, Wojciech Panowski z Rosyi, H. Loebinge porucznik z Prus.

HOTEL POLLERA: Ksawery hr. Zamoyski wł. dóbr ze Lwowa, Henryk Zakrzewski wł. d. z Podola, Fryderyk Gotthauer kupiec z Łodzi, J. Gros kupiec z Guttentagu, Józef Stanek kupiec z Wiednia, Rudolf Fink c. k. nadporucznik z Bilska, Jan Lgocki wł. d. z Kongresówki, T. Stal wł. d. z Poznania, Jan Czarnoski właściciel dóbr z Prus, E. Balluseak kupiec z Pragi, Gabryel Heussler kupiec z Ołomuńca.

HOTEL SASKI: Władysław Haller właś. d. z Polanki, Wincenty Petrowicz właś. d. z Galicyi, Tytus Pyrzyński z Galicyi, Jan Rydel kupiec z Wiednia, Brunon Kołaczkowski wł. d. z Lubelskiego, bar. Mestmacher radca dworu z Podola.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 22 kwietnia, 14 i 27 maja w Bolechowie sprzedaż realności pod L. 230 w Wołoskiéj Wsi, cena wyw. 101 złr. 51 c. — W d. 16 i 30 kwietnia oraz 7go maja, sprzedaż realności pod L. 119 w Bóbrce. — W d. 15 maja i 15go czerwca sprzedaż sum 210 złr. i 525 złr. zahipotekowanych na realnościach pod L. 17 i 330 na przedmieściu Strusinie w Tarnowie.

Zawezwania: Sąd w Kamionce Strumiłowéj Ksewkę Harassym do zgłoszenia się w ciągu roku o spadek po Onufrym Harassymie w r. 1823 w Dobrotworze zmarłym; kurator Michał Harassym. — Urząd w Sokalu Jana Karpińskiego do powrotu w ciągu 3 miesięcy do kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt reformy taryfy kolejowej,

wypracowany przez zaproszonych do tego deputowanych Rady państwa, opiewa następnie:

I. Środki, które bezzwłocznie w drodze administracyjnej przedsięwzięte być mogą.

a) Przy wszystkich taryfach frachtowych utrzymaną ma być ta zasada, że transport jednego i tego samego artykułu nie może być droższy na przestrzeni krótszej od transportu na przestrzeni dłuższej.

Istniejące taryfy, nieodpowiadające tej zasadzie, mają być niezwłocznie zmienione.

b) Żaden zarząd kolei żelaznej nie jest uprawniony do poboru pobocznych należytości, jeżeli oraz nie załatwia czynności, za które prawnie należy się taka należytość, mianowicie, nie może być pobieraną należytość za ładowanie towarów w takim razie, jeżeli oddawca lub adresat na- lub wyładowanie sam załatwia, lub gdy dotyczący towar koleją tylko transito przechodzi.

c) Jeżeli będą ustanowione taryfy zniżone dla niektórych artykułów, to na różnicę w wymiarze ceny przewozowej wpływać powinna tylko przestrzeń transportowa nie zaś stacya, w której towary ładowane zostaną; — jeżeli więc dla pewnego artykułu na przestrzeń dziesięciomilową zaprowadzoną będzie lub już istnieje taryfa zniżona, to musi być ten sam wymiar zastosowanym od każdej stacyi przy równej odległości.

d) Zaprowadzona przez Północną kolej cesarza Ferdynanda należytość za nadanie, i odebranie towarów, jak również tak zwana należytość przewozowa przez most w Boguminie nie są uzasadnione i mają być dla tego zniesione.

II. Środki, które w drodze porozumienia, ewentualnie w drodze ustawodawczej przedsięwziąść potrzeba.

Zaprowadzenie nowej taryfy, i tak:

a) Taryfa osobowa: I klasa 30, II 25, III 15 i IV 10 centów od osoby i mili.

b) Taryfa towarowa: klasa normalna 2·5, zniżona klasa 1·5 centa od cetnara i mili.

Klasa ładunków w pełnych wagonach: A. 1·50, B. 1·25, C. 1 cent za pierwszą milę podług skali zniżającej się w miarę odległości.

Towar pośpieszny płaci podwójną należytość klasy normalnej, towar zaś, którego stopa kubiczna 10 ft. nie wynosi (*sperriges Gut*) podwójną należytość klasy zniżonej.

Za towary klasy normalnej i zniżonej pobierać się ma dodatek frachtowy po dwa centy od cetnara bez różnicy odległości transportowej, natomiast odpada pobierana dotąd należytość za wy- i naładowanie, należytość asekuracyjna i istniejąca poniekąd należytość za nadanie i odebranie towarów. Za towary ładowane w pełnych wagonach nie istnieje żaden dodatek frachtowy, tylko na krótkie przestrzenie do 5 mil może być pozwolona przez Wys. ministeryum handlu, jako dodatek mierna należytość od wagona.

Taryfa dla ładunków w pełnych wagonach zastosowaną być ma tylko do tych towarów, które w ilości najmniej 100 cetnarów cłowych na jeden list posyłkowy nadane zostaną i wymienione są w poniżej umieszczonej klasyfikacyi tej taryfy.

Nadmiar wagi nad 100 a niżej 200 cetnarów obliczony będzie podług stosunku taryfy dla ładunków w pełnych wagonach. Mniejsze ilości od 100 cetnarów obliczone będą jako cetnary, jeżeli należytość według klasy zniżonej obliczona za rzeczywistą wagą, nie okaże się mniejszą.

Należytość taryfową za ładunki w pełnych wagonach wymierzoną będzie podług skali zniżającej się w miarę odległości, a mianowicie w ten sposób, że jednostka należytości od 10 do 10 mil za milę zniżoną zostanie, a przy odległości 50 mil najniższą prawna należytość zastosowaną będzie, która to należytość także przy odległościach nad 50 mil zatrzymaną być może.

Zniżająca się skala dla taryfy ma być w ten sposób wyrachowaną, aby cała należytość taryfowa za cetnar i milę wynosiła najwięcej:

	klasa A.		B.		C.	
za 10 mil	1.4	—	1.0	—	0.9	centa
„ 20 „	1.0	—	0.9	—	0.8	„
„ 30 „	0.9	—	0.8	—	0.7	„
„ 40 „	0.8	—	0.7	—	0.6	„
„ 50 „	0.7	—	0.6	—	0.5	„

przyczem jednak zasada ściśle przestrzeganą być ma, że w żadnym razie należytość za krótszą przestrzeń w tej samej klasie, nie może być wyższą od należytości za przestrzeń dłuższą.

Naładowanie i wyładowanie wszystkich towarów należących do klasy ładunkowej w pełnych wagonach załatwiać ma swoim kosztem oddawca lub też adresat.

Należytość za na- i wyładowanie po ½ centa od cetnara może być więc tylko w tym razie pobieraną, jeżeli czynność tę oddawca lub adressat zaniechał.

Należytość asekuracyjna od towarów w pełnych wagonach wtedy tylko pobieraną będzie, jeżeli zabezpieczona ma być większa, niż ustanowiona regulaminem, wartość asekuracyjna.

Składowe.

Do postanowień względem składowego ma być dodane:

1. Zboże i drzewo ma być przy nadawaniu cztery dni, przy oddawaniu trzy dni wolne od składowego
2. Składowe nie może być podwyższone.
3. Ograniczenie czasu od składowego uwolnionego, zarządzane być może tylko za przyzwoleniem ministerstwa handlu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 kwietnia. Program podróży księcia następcy tronu uległ zmianie: książę udaje się przedewszystkiem jutro na dzień jeden do Monachium, gdzie odwiedzi dwór królewski, następnie jedzie do Włoch.

Berlin 15 kwietnia. *Morgen-Post* zapewnia, że Dania oznajmiła w Wiedniu i Paryżu swe postanowienie niewchodzić w dalsze układy na podstawie propozycyj pruskich i wśród protestu prawa swe zastrzegła. Francya biorąc pochop z doniesień duńskich pragnęła poznać usposobienie panujące w tej mierze w Wiedniu, Austrya atoli uchyla się od wszelkiego udziału w ewentualnym proteście.

Kolonia 15 kwietnia (*Nowa Presse*). Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża: Rząd sprzedał Danii 4500 karabinów odtylcowych. Pogłoski krążą, że półkownik Franconière otrzymał nakaz, zajęcia się zakupnem koni.

Kolonia 15 kwietnia. (*Presse*) *Gazeta kolońska* ogłasza urzędowy telegram z Berlina, że instrukcye Benedettego nakazują mu unikać wszystkiego, coby dobrym stosunkom między Francyą a Prusami na przeszkodzie stanąć mogło. W sprawie Szlezwiku północnego Benedetti nie ma żadnych instrukcyj.

Do tegoż dziennika piszą z Berlina: Doniesienia prywatne z Paryża, zapewniają, że Benedetti otrzymał ogólną instrukcyę, aby się starał ile możności o wzmocnienie dobrych stosunków wzajemnych między Francyą a Prusami.

Hamburg 15 kwietnia (*Nowa Presse*). Dziennikowi *Börsenhalle* donoszą urzędowo z Berlina: Bonin bawi w Darmsztadzie, ponieważ Hessya stanowczo się wzbrania wypełniać swych obowiązków. Pogłoski o przywróceniu dobrego porozumienia są w każdym razie zawczesne.

Monachium 15 kwietnia. Liberalne centrum ułożyło już swój program. Głównemi jego zasadami są: Dotrzymanie przymierza z związkiem północnym i traktatów z związkiem cłowym, tudzież udział w ich wykończeniu. Zagranica powinna Bawaryę ujrzeć zawsze gotową do wszelkich ofiar dla niepodległości i honoru Niemiec. Stronnictwo to odpycha wszelkie dążenia, mające na celu odosobnienie Bawaryi lub wmieszanie się obcych mocarstw w sprawy niemieckie. Obecny stan Niemiec ma być uważanym za stan przechodowy do ostatecznego ustroju państwowego, jakim będzie zdaniem tegoż stronnictwa zjednoczenie między północnemi a południowemi Niemcami, polegające na podniesieniu potrzeb narodowych i na jak najściślejszem przymierzu z Austryą. Wejście Bawaryi w obecny związek północny jest nieodpowiedniem, owszem należy dążyć do utrzymania niepodległości Bawaryi nawet w razie ostatecznego połączenia się Niemiec, gdyż nie przeszkadza to wspólnemu interesowi.

Paryż 15 kwietnia (*N. W. Tagblatt*). Jak słychać z pewnością, wysłano wczoraj ztąd do Wiednia depeszę w sprawie północnego Szlezwiku. Dano ją do przeczytania (?) duńskiemu ministrowi wojny jen. Raasloeffowi.

Paryż 15 kwietnia. (*Presse*). Wczoraj odbył się w Monachium pojedynek między bar. Meyendorffem a baronem Budbergiem, który zrezygnował z posady poselskiej. Nikt nie został ranionym. (Wczorajszy nasz telegram mówił o zranieniu Budberga *Red.*)

Paryż 15 kwietnia. Dziennik *Courrier Français* znowu wyszedł.

La Liberté dowiaduje się, że książę Gorczaków pracuje nad okólnikiem, mającym wytłomaczyć mocarstwom zupełne wcielenie Polski jako konieczność politycznej i administracyjnej jedności państwa. (O okólniku tym doniosły także, jak wiadomo, dzienniki wiedeńskie, tudzież *Nord*, organ moskiewski. *Red*).

Paryż 15 kwietnia. *L'Etendard* podaje depeszę z Perpignan z d. 15 b. m. donoszącą, że w Katalonii d. 13 w skutek manifestacyi robotników, którzy zmusili swych kolegów, aby się w drugie święto od pracy wstrzymali, i w kilku fabrykach szkodę wyrządzili, ogłoszonym został stan oblężenia.

Paryż 15 kwietnia. (*Presse*) Urzędowo zaprzeczają rozmowie między margrabią Moustier a hr. Goltz o niemożebności rozbrojenia.

Paryż 15 kwietnia. *Monitor* pisze: Wczoraj minister sprawiedliwości Baroche przy położeniu kamienia węgielnego do kościoła w Rambouillet miał mowę, w której oznajmił, że projekt ustawy, dotyczący dróg wiejskich, przedłożonym będzie Ciału prawodawczemu na najbliższem posiedzeniu.

Minister zauważył, że projekt ten, naruszający przez pewien przeciąg czasu skarb państwa i gmin, jest głównie dziełem pokoju, do któregoby się roztropny rząd nie brał w epoce, gdzieby pokój nie był zabezpieczonym i gdzieby wojna była bliską lub tylko prawdopodobną.

Baroche tak dalej mówił: Pośpiech i gorliwość Cesarza w przeprowadzeniu dzieła tego, stanowią zatem nowy dowód, że pragnie pokoju i nie ma powodu obawiać się wojny. Tak, Cesarz pragnie pokoju, honorowego i wielkiego narodu godnego pokoju. Francya, ufna w swe siły, dzięki rozwojowi swej organizacyi wojskowej jest przygotowaną na wszelkie wypadki. Francya nie szuka wojny i mamy przekonanie, że nikt jej nie myśli wydać Francyi. Pokój Europy nie będzie zakłóconym; nie wierzcie więc owym okrzykom wojennym, przez błąd lub złość jakby peryodycznie wydawanym i oddawajcie się w zupełnem bezpieczeństwie pracom uprawy roli i przemysłu.

Paryż 15 kwietnia (wieczór). *Monitor* wieczorny pisze w swoim przeglądzie tygodniowym: Wzajemne stosunki między mocarstwami spoczywają ciągle na serdecznej i pokojowej podstawie. Gabinetów nie rozdziela obecnie żadna roznamiętniająca dyskusya. Pessymistyczne zapatrywania pewnych dzienników są pozbawione podstawy.

La France mówiąc o artykule *Journal des Débats,* zaprzecza, jakoby była mowa o formalnem przymierzu między Austryą a Francyą.

Dublin 15 kwietnia. Książę i księżna Wales przybyli tutaj o godzinie 12ej w południe, i przez niezliczone tłumy ludu z wielkim entuzyazmem przyjęci zostali.

Nizza 15 kwietnia. Królowa Portugalska przybyła tutaj w podróży do Genui.

Bologna 15 kwietnia. Piekarze i inni rzemieślnicy uczynili tutaj zmowę. Pozamykano sklepy, patrole przywróciły porządek. Municypalność i prefekt wydali obwieszczenia, wzywające do spokoju. Dziś zmowa trwa dalej.

Florencya 15 kwietnia. Zmowa w Bolognie jeszcze się nie skończyła; dziś przyaresztowano kilka osób.

Zapewniają, że rząd zażądał od gabinetu w Konstantynopolu wyjaśnień o przytrzymaniu i zrewidowaniu włoskiego parowca pocztowego przez okręty tureckie.

Madryt 15 kwietnia. *Gazetta* donosi: Niespokojności w Barcelonie wywołane zostały przez oddział 300 robotników, którzy rozbraniali się pracować i innym w pracy przeszkadzali. Wojsko rozpędziło robotników pałaszami.

W Katalonii ogłoszono stan oblężenia, panuje już zupełny spokój.

Lizbona 14 kwietnia. Z Brazylii donoszą: 1200 Paraguayczyków z Canoli usiłowało uderzyć na dwa okręty pancerne brazylijskie; wszyscy napastnicy częścią zabici, częścią do niewoli wzięci zostali. Brazylijczycy spodziewają się, że Paraguayczycy wkrótce przestaną opór stawiać.

Podług wiadomości ze strony Paraguayczyków, zdobyli oni dwa okręty pancerne brazylijskie, które następnie przez inne okręty pancerne brazylijskie znowu odbite zostały, wszyscy napastnicy ratowali się pływaniem. Podług wiadomości z tego samego źródła, obejście Humayty wcale nie wpływa na spieszniejsze ukończenie wojny.

Lizbona 15 kwietnia. Król otworzył dziś osobiście Izbę. Spokój w całym kraju nie był dalej zakłóconym.

Seret 15 kwietnia. (*Nowa Presse*) Listownie nadesłaną będzie przedewszystkiem lista imienna 96ciu z włości okręgu bakowskiego wypartych rodzin żydowskich. — Dnia 6go b. m. gwardziści narodowi zbezcześcili cmentarz żydowski w Bakowie. Dnia 11 strzelali do okien domów żydowskich.

Bukarest 15 kwietnia. Na ponowne reklamacye tutejszych konsulów zaprzeczył rząd powtórnie wszelkiemu prześladowaniu żydów w Mołdawii. Austryacki konsul jeneralny miał dziś w tej samej sprawie posłuchanie u księcia, który również zapewniał, że nigdzie nie prześladowano żydów, i że Izraelici mogą w nim pełną pokładać ufność. Jutro jedzie książę do Mołdawii, aby osobiście zbadać tameczny stan rzeczy.

Sztokholm 15 kwietnia. Król nie przyjął podań o dymisyę ministrów skarbu, wojny, spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Petersburg 15 kwietnia. *Journal de St Petersbourg* oświadcza naprzeciw wiadomości wiedeńskiej, że Rosya wobec dzisiejszych stosunków politycznych Stanów Zjednoczonych zezwoliła na odwłokę wypłaty wynagrodzenia za kolonię amerykańską aż do 1 maja, i że nie podobna nawet przypuszczać, jakoby kongres odmawiał wypłaty.

Journal de St. Petersbourg uważa to za rzecz możebną, że mocarstwa postanowią wspólne rozbrojenie.

Washington 14 kwietnia. (Telegram zamorski.) Dalszy ciąg procesu przeciw prezydentowi Johnsonowi. Jenerał Sherman, wezwany jako świadek, zeznał, iż Johnson ofiarując mu posadę ministra wojny, powołał się na *Tenure of Office-Act* (tj. ustawę o obsadzaniu posad urzędowych *Red.*), podług której przysługa mu prawo przedsięwzięcia podobnej nominacyi tymczasowej; równocześnie Johnson wyraził był życzenie przedłożyć całą tę sprawę przed Najwyższy Trybunał sądowy.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o ciągłych podróżach ministrów do Pesztu. Udać się tam mieli znów wczoraj kanclerz Beust, hr. Taaffe i baron Kuhn; w niedziele lub najdalej w poniedziałek mają być z powrotem w Wiedniu. Niektóre wydziały Rady państwa rozpoczęły już na nowo swoje prace. Oto co donosi jeden z korespondentów naszych pod datą wczorajszą:

⌗ Wydział z Izby niższej Rady państwa, któremu poruczono roztrząsanie projektów finansowych Dra Brestla, rozpoczął dziś swe czynności. Komitet 7miu, zebrał się pod przewodnictwem p. Hopfena; Skene zdał sprawę o podatku majątkowym. W nieobecności dwóch znakomitych posłów pp. Wintersteina i Dra Banhansa, reszta członków nie chciała nic stanowczego uchwalić. Sprawozdanie p. Skenego domaga się odrzucenia projektu rządowego o podatku majątkowym, a do zdania tego przychylili się także i inni członkowie komisyi po kilkogodzinnej dyskusyi. Jutro znowu przypada posiedzenie tej komisyi.

Nie chcemy przesądzać, jak dalece pogłoski wojenne rzucane w ostatnich tygodniach miały w rzeczywistości podstawę, ale to pewna, że sądząc z dzienników, są one jeszcze głównem umysłów zajęciem. Artykuł *Journal des Débats*, którego treść podaliśmy wczoraj, przyjęty zdaje się został z pewną nieufnością. Zaprzeczają bardzo stanowczo, aby Dania miała była żądać interwencyi francuskiej, aby Francya miała była odrzucać przymierze, a to z powodu, że go nikt nie ofiarował, nareszcie nikt wierzyć nie chce, aby przyjaciele rządu austryackiego w Paryżu pchali gabinet tuleryjski do wojny. Upadałaby wtedy wprawdzie cała dyplomatyczna budowa artykułu *Debatów*, aleby to jeszcze nie dowodziło wcale wojennego usposobienia Francyi ani też dawało pewności utrzymania pokoju. To też półurzędowa *La France* uspokoić chce rzeczone pogłoski rozbiorem daleko ważniejszego pytania: czy są przyczyny do wojny? Według niej, ci co wojnę jako prawdopodobną lub konieczną upatrują, opierają się na czterech ewentualnościach: rozszerzenie się Prus, kwestya szlezwicka, niepodległość Niemiec południowych i sprawy Wschodnie. *La France* sili się dowieść rozumowaniem, że żadna z tych ewentualności nie jest taką, aby wojnę zasobą pociągnąć miała, a zatem pokój nie będzie przerwany. Mniejsza o to, jak tego dowodzi, bo wszakże nikt nie utrzymywał, aby wojna wybuchnąć miała z tych lub innych powodów, bo rzeczywiście nikt takowych wskazaćby podobno nie zdołał. Położenie ogólnie, stan w jakim się Europa znajduje, wymagający ciągłych uzbrojeń z podwyższaniem budżetów, nie może wpajać przekonania trwałości; ztąd też owe pogłoski, będące raczej skutkiem niepewności i nieukontentowania, aniżeli loicznym wywodem z wypadków, rozumowaniem choćby najściślejszem usunięte nie będą. Widzi to z resztą sama *La France*, skoro pisze: „Pogłoski te nie opierają się na żadnym fakcie. Mówiąc to, nie kierujemy się przesadnym optymizmem. Europa, wypadkami z lat ostatnich tak głęboko wstrząśnięta, nie doszła może jeszcze do stanu bezwarunkowej spokojności i doskonałej równowagi. Twierdzić, że nie ma już chmur na politycznym widnokręgu, byłoby to oddawać się złudzeniom; lecz i to pewna, że czarne punkta wyjaśniły się raczej niż zaciemniły, że kwestye, które opinię publiczną niepokoiły, straciły ogólnie na ważności. Aby je ostatecznie rozwiązać, rachujemy na ducha sprawiedliwości i umiarkowania, który musi przewodniczyć polityce rządów, bo jest w interesie ludów.“

Odroczenie parlamentu angielskiego posłużyło dziennikom do ocenienia stanowiska gabinetu i różnych stronnictw w kwestyi irlandzkiej. Zdaje się, że opinia publiczna w Anglii bardzo chętnie przyjęła postanowienie ministerstwa pozostania u władzy, pomimo otrzymanej na wstępie rozpraw w tej ważnej sprawie, parlamentarnej porażki. Oto co pisze w tym względzie *Saturday Rewiew*: „Stanowisko gabinetu jest o tyle mocne, że nikt nie pragnie aby ustąpiło. Ci co dalej wzrokiem sięgają, i na ostateczny skutek patrzą, jakie obecne położenie, to jest rząd przez mniejszość, na konstytucyę wywrzeć musi, nie są bez obaw wobec niezwykłego zjawiska, że stronnictwo zachowawcze dokonywa działania liberalnego stronnictwa. Ale cały ten proceder, jakkolwiek może niebezpieczny, nie sprzeciwia się opinii publicznej. Zachowawcze stronnictwo lubi być u władzy. Liberalne zaś zyskuje na tem, że nie jest u władzy podczas przesilenia, gdy tymczasem ci, co ani do jednego, ani do drugiego nie należą, są zadowoleni, że lord Stanley sprawy zewnętrzne traktuje. Zmiana gabinetu sprowadziłaby utratę czasu, a są sprawy, które przed zamknięciem parlamentu wymagają rozwiązania. Nie należy sądzić, aby obecny gabinet był tylko cierpianym. Trwa on z ogólnem przyzwoleniem wszystkich stronnictw. Powszechnem jest przekonanie, że jego istnienie niezaprzeczoną korzyść przynosi opozycyi. Gdyby mu istotnie zależało urzędowy aby kościół w Irlandyi uratować lub poprzeć, nie mógłby nic w tym celu odpowiedniejszego uczynić jak ustąpić. Liberaliści bowiem gdyby byli u władzy, w największym znaleźliby się kłopocie, co z owym kościołem uczynić; większość ich rozpadłaby się i byłaby w obec ścisłej mniejszości stronnictwa zachowawczego na największe narażona niebezpieczeństwo. Uderzenie na kościół w Irlandyi nieskończenie jest skuteczniejsze w obecnych stosunkach, a niżeli przy gabinecie liberalnym, na którymby ciążyła wszelka odpowiedzialność. Aby utrzymać jedność, musiałby nowy rząd sprawę odłożyć aż do przyszłego parlamentu... Obojętność a raczej zadowolenie, z jaką opinia przyjmuje pozostanie obecnego gabinetu u władzy, wypływa z przekonania, że szkodzić on żadną miarą nie zdoła. Zwycięstwo stronnictwa liberalnego zdaje się tak wielkiem, i wola ludu angielskiego tak jasną, że żaden rząd zachowawczy nie może już odroczyć jej zadość uczynienia“... Z tego wszystkiego okazuje się, że sprawa kościoła urzędowego w Irlandyi jest już rozstrzygniętą; nie o to więc chodzi, co się stanie, ale przez kogo się stanie. Dotąd, jak wiadomo, inicyatywę w reformach brali zawsze torysi; czy i tym razem utrzymać się przy niej zechcą, pomimo, ciosu jaki arystokracya angielska w zniesieniu kościoła urzędowego w Irlandyi niezawodnie poniesie?...

Według *Journal des Débats* ukaz z 12go marca znoszący odrębność administracyjną Królestwa Polskiego, będzie miał dalsze następstwa, które dotkną ajentów dyplomatycznych rządów obcych. Zaprzeczano zrazu, mówi ów dziennik, téj wiadomości; nie można atoli już o niéj wątpić. Nowy ukaz znosi, kancelarye utworzone w Warszawie na mocy traktatów. Instrukcye szczegółowe, udzielone przez księcia Gorczakowa przedstawicielom Rosyi za granicą, zawiadamiają ich o tem ważnem postanowieniu. Wszelako, aby nie drażnić słusznych uczuć przyjaznych sobie państw, gabinet petersburski zachowa obce konsulaty istniejące obecnie w Królestwie Polskiem, lecz pod warunkiem, aby te zależały odtąd od poselstw sobie właściwych, będących w Petersburgu. Idzie zatem, że rząd rosyjski nie będzie miał z konsulami przebywającemi w Warszawie styczności, tylko za pośrednictwem rzeczonych poselstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu„

Wiedeń 17 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki poranne wspominają o pogłosce, że hr. Mensdorff ma być przeznaczonym do objęcia austryackiego poselstwa w Petersburgu.

Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisyi wydziału finansowego, obradującej nad projektami finansowemi Dra Brestla, wniósł sprawozdawca Skene odrzucenie projektu o podatku majątkowym. Głosowanie nastąpi w sobotę (p. list korespondenta ⌗ w przeglądzie. *Red.*).

Poseł włoski margrabia Pepoli wyjechał do Budy, celem wręczenia Cesarzowi listu uwierzytelniającego.

Peszt 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej minister skarbu uzasadnił w półtoragodzinnej mowie przedłożenie budżetowe, wykazujące 1,800,000 niedoboru. Minister przedłożył kilka projektów do ustaw względem zaprowadzenia podatków stałych i upoważnienia do dalszego poboru podatków.

Belgrad 16 kwietnia. Minister Ristics wyjeżdża w szczególnéj misyi do Berlina i Paryża.

Dziennik *Vidovdan* konstatuje gromadzenie wojsk na granicy serbskiéj.

Paryż 16 kwietnia. Dzisiejsza *Patrie* znajduje ostatnie pogłoski w kwestyi Księstw Nadelbiańskich tem dziwniejsze, o ile się pojawiły równocześnie z wiadomościami o polepszeniu stosunków prusko-duńskich.

La Patrie zaprzecza wymianie prusko-francuskich propozycyj rozbrojenia.

Kursa. Wiedeń 17 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 56·40. — Pożyczka narodowa 62·65. — Losy z roku 1860 81·30. — Akcye banku 693. — Akcye kred. 179·20· — Londyn 117· — — Srebro 114·85 — Dukat 5·58.

Paryż 16 kwietnia. Renta 69·05.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100zł.	420	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162	153
Talary prs. za 100 tal.	173½	169½
Bankn. pr. za 150 złr.	87¾	86¾
Srebro nowe austr.	115½	113½
Dukat ważny	5 62	5 47
Napoleon d'or	9 45	9 25
Półimperyały rosyjs.	9 62	9 38
Listy galic. nowe z k.	74	72
„ stare „	78	76
Oblig. indem.	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	83	81
Wiedeń 16 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	52 20	54 —
„ Pożyczka narod.	63 —	62 80
„ Metaliki na m. k.	56 90	56 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	85 75	85 25
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	72 25	73 —
„ „ chor. i b.	72 —	71 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 25	63 75
„ „ bukow.	64 50	64 —
„ „ siedmg.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie	72 50	71 50
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	98 50	99 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 75	170 25
„ „ 1854	76 —	75 75
„ „ 1860	82 40	82 20
„ „ 1864	85 40	85 29
Como-Rente	20 —	19 50
Kredytowe	130 —	129 80
żegl. par. na D.	93 50	93 —
Ks. Esterhazy	135 —	131 —
Księcia Salm.	33 50	33 —
Palfy.	26 25	25 75
ks. Klary	28 50	27 50
hr. St. Genois	24 75	24 25
miasta Budy	26 50	36 —
ks. Windischg.	18 50	17 50
hr. Waldstein.	23 —	21 —
hr. Keglevich.	15 25	14 75
Rudolfa	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	703	702
Zakładu kredytow.	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	251 10	250 90
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej	139 75	139 25
„ południowej	170 30	170 10
„ Galicyjskiej	204 —	203 75
„ Czerniow.	179 —	178 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — 100 fl. k. m.	100 —	99 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	84 50	84 —
„ (Emis. 1862) „ „	81 50	81 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ „ Emis 1867	114 75	114 25
Kol. „ połud. St. 500 fr.	97 50	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	205 —	204 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 50	89 —
„ „ za 100 fl. w. a.	86 50	86 —
„ „ w sreb. 5%	102 —	101 75
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	73 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze	85 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	92 —	91 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	87 50	87 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
„ Grac-Köfl. za 159 fl.		
— (w sr. 4½% „ fl. 100	— —	— —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100,	86 50	86 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 49	5 49
„ obrączk.	5 58½	5 58
Złoto al marco	5 57	5 56
Napoleondory	9 34	9 33
Fryderyki	9 70	9 66
Luidory (niemieckie)	9 50	9 40
Suweryny angielskie	11 80	11 70
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	114 85	114 65
Srebro, kupony	115 25	114 75
Talary związkowe	1 76	1 72

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70½	1 70
Lwów 16 kwiet.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 62	5 58
Półimperyał rosyjski	9 65	9 55
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 80
„ pap. „	1 61	1 60
Talar pruski	—	—
Listy gal. b. kup. w. a.	72 75	72 25
„ „ m. k.	76 50	76 —
Listy zast. banku hip.	83 —	82 50
Obligi indem. b. kup.	64 40	64 —
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	203 —	202 —
„ lwow.-czer.	178 50	177 50
Akcye banku hip. gal.	72 —	— —
Warsz. 5 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.		
„ „ 2 ser. „	72 90	72 40
„ kupon „	—	1 11½
Listy likwidac.	61 33	61 —
kupon „	—	1 35½
Pożyczka r. 1865 „	125 50	124 75
„ r. 1866 „	122 25	121 50
Kolej warsz. wied. „	65 —	— —
„ warsz. byd. „	56 —	55 17
„ warsz. teresp.	81 50	81 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Wydział Resursy Mieszczańskiej

zaprasza Szanownych Członków tejże na

Zgromadzenie ogólne,

które się odbędzie w Niedzielę, to jest 19 Kwietnia r. b. o godzinie 6 z wieczora, w Salach resursowych. (824-2-3)T

NIEUSTAJĄCE TERNO

Perpetuo Terno

Bezwzględnie od dotąd istniejących nieudałych metod zrobiłem **odkrycie największej wagi**, że podać mogę pewną ilość ambo-seco i terno-seco, które w przeciągu bardzo krótkiego czasu na wszystkich loteryach liczbowych wyjdą.

Moja zagadka jest tak niezawodna i pewna, że przed wygraną nie żądam ani centa, a za to po wygranej 20 procent. Fundusz do gry mały. Czas gry krótki. (818-1-2)

H. R. v. Orlice
Profesor i autor dzieł matematycznych.
Berlin, Wilhelmsstrasse N. 125.

Paulina Ebersowa

zaopatrzywszy swój

SALON MÓD

w najświeższe kapelusze słomkowe, włósiane i inne — oraz w pióra i kwiaty, poleca się Szanownym Paniom.

(693-1-2)T Ulica Floryańska Nr. 329.

Wzywam P. St. St., aby wiadomy mu poniesiony mej sławy uszczerbek, sprowadzony przez podłych intrygantów — będąc już uchwałą C. K. Sądu Krajowego z d. 18 Sierp. z. r. L. 16.200 uniewinnionym, zechciał wkrotce wygładzić; gdyż na pochyłe drzewo i kozy lezą — a teraz nam równie jedno służy prawo.

(697) ***F. P.***

Podpisany życzy sobie udzielać *Kaligrafii Polskiej i Niemieckiej*, oraz podejmuje się szybko pisać drukiem, jakoteż przyjmuje bieliznę do znaczenia płynem chemicznem, literami gockiemi i różnemi po najniższej cenie; uprasza tylko Szanowną Publiczność o łaskawą protekcyę i względy. — Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nr. 453, na drugiem piętrze.

(699-1-4)T ***Jan Karol.***

Poszkuje się od ś. Jana:

1. Dzierżawy folwarku od 100 do 150 morgów ziemi ornej, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie i domem mieszkalnym.

2. Kupna folwarczku posiadającego kilkadziesiąt mórg ziemi. — Posiadający takowe zechce się zgłosić listownie *franco* pod adresem: (686-1-3)

E. W. poste-restante Limanowa.

Ortopedyczny

ZAKŁAD LECZĄCY

Dra Henr. R. v. Weil

dawniej na Unter Döbling

od 1 Maja 1867

w Währing (pod Wiedniem) Stiftgasse 59

Przełożony tego zakładu mieszka tamże i prowadzi ogólny kierunek. Przełożony zakładu leczy szczególniej wykrzywienia, przekształcenia ciała, zapalenia kości i stawów, ukrócenia, skurczenia ścięgien, schnięcie, i porażenie muskułów. Krewnym pacyentów zostawia się zupełnie do woli wybór lekarzy.

Najdokładniejsza opieka i pożywienie pacyentów tak w wspólnych jakoteż i osobnych pokojach. Cwiczenie gimnastyczne, wykład różnych nauk, języków, muzyki. Bliższe wiadomości, rady, programa i przyjęcie, w zakładzie powziąść można. (577-2-5)

Dla cierpiących na oczy.

Z najwyższego polecenia J. K. M. Króla Bawarskiego uprzywilejowany

Balsam roślinny na oczy

wynalazku p. Reichla w Würzburgu — którym się tysiące ludzi wyleczyło, poleca się wszystkim cierpiącym na oczy — z przepisem użycia po 1 złr. 50 cnt. z przesyłką pocztową o 10cnt więcéj.

Główny skład ***Apteka Stockmara w Krakowie*** tamże do nabycia Eau Anatherine á la Popp po 50 cnt. flakon. — Woda Morasa na wzmocnienie włosów po 1 złr. 50 cnt. i 75 cnt.

(641. 2-4)T.

W Aptece „Pod Złotą głową," w Krakowie,

znajdzie pomieszczenie **Uczeń** chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu, a powinien się wykazać świadectwem z ukończonej IV klasy gimnazyalnej. (759-1-2)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (647-4-19)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, — we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

Ces. król. **KOLEJ KAROLA** uprzywil. **GALIC. LUDWIKA**

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei żelaznej

LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 15go Kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, używane naczynia próżne, jakoto:

beczki, paki, kosze, putnie i t. d.

tudzież opakowane

kamionki i banie,

oddając je na fracht zwyczajny w obrocie krajowym, taryfowane będą na wyżej wzmiankowanych kolejach według pierwszej klasy towarowej.

Transport zwrotni rzeczonych naczyń frachtem pospiesznym, skoro takowe do przewozu przedmiotów jako przesyłki pospieszne uwzględnionych służyły, nastąpi — za okazaniem pierwotnego listu spiesznofrachtowego, na mocy którego oneż w napełnionym stanie były transportowane — według Taryfy II klasy towarowej, trzymając się, jak dotąd, zasady, że każdy zaczynający się cetnar cłowy za całkowity cetnar uważany będzie.

Załączanie przepisanych dotąd okazów zwrotnich (Retourscheine) niniejszem się znosi.

Wiedeń 31 Marca 1868. (825-1-3)T

JENERALNA AJENCYA

Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia na życie

„PATRIA" we Wiedniu,

dla Krakowa i zachodniej Galicyi, znajduje się od 1go b m. u podpisanego.

Tenże ma zaszczyt o tem donieść Szanownej Publiczności, a będzie jego obowiązkiem wszelkie tej gałęzi dotyczące polecenia jak najpunktualniej wykonywać.

Kraków d. 8 kwietnia 1868.

Wiktor Wolff,
Ulica Lubicz, Nr. 6.

(695)

PILULES DE HOGG A LA PEPSINE PURE ET UNIE AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI

lekarskie z czystéj Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu.

1o Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw beleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiće) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2o Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryzkiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za poł flakonik 2 franki 50 cent.

3o Pigułki z Pepsyny połączonéj z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia orgaaizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za poł flakonik, 2 franki 50 centymów.

Nabyć można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie — *P. Mikolasza* we Lwowie — i p. *Mankiewicza* w Poznau. (650-1-)

PAPIER FAYARD i BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec* (*reumatyzmy*), *nieżyty* (*katary*) *zadawnione*, *zapalenie piersi*, *gośćce w biodrach*, *rany*, *oparzenie*, *spalenizny*, *odmrożenia*, *nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40 — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.* (744-7-12)T

5% Listy zastawne na banknoty

c. k. uprz. ogóln. austr. Zakładu kredyt. ziemskiego

w Wiedniu

spłacalne w przeciągu 33 lat, za pomocą losowań, od których kupony, gdziekolwiek takowe były wypłacane, nie podlegają żadnemu podatkowi dochodowemu

sprzedaje po każdoczesnym oryginalnym kursie wiedeńskim

Dom bankowy

F. J. Kirchmayer i Syn

W KRAKOWIE.

Listy te, mogące być użytemi z korzyścią na wszelkiego rodzaju kaucye i lokacye pupilarne, opiewają na złr. 100 i 1,000 w. a. i są zaopatrzone kuponami dnia 1go Stycznia i 1go Lipca, każdego roku płatnemi. (585-6-)T

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Odpowiadając na wielostronne zapytania podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności gmin, korporacyj i zakładów chcących lokować kapitały w listach hipotecznych c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, Listy takowe na rzecz wspomnionych osób winkulowane być mogą a Bank hipoteczny zarządził, by wypłata kuponów od winkulowanych listów, hipotecznych nastąpiła nietylko w kasie głównej we Lwowie, ale nadto we wszystkich miastach powiatowych, według żądania właścicieli tychże listów hipotecznych. (748-4-)T

Największe powodzenie, jakie sobie kiedykolwiek zjednało jakie narzędzie gospodarcze, jest moja praktyczna wyłącznie odpowiednia poręczona maszyna do obierania ziemniaków i jabłek, co dowodzą tysiące listów dziękczynnych, które leżą u mnie do przejrzenia, jakoteż zalecania przez osoby, które takowej używają; francuskie, angielskie i amerykańskie dzienniki prześcigają się w opisach tej maszynki, a angielski „Gospodarz" mówi pomiędzy innemi: „Gospodarz nie mający maszyny do obierania ziemniaków, nie jest kompletnym gospodarzem itd. itd. Takowa jest jednak jako narzędzie oszczędzające czas, zagnieżdżona w każdej kuchni u każdego gospodarza, i na wystawach londyńskiej jak i paryzkiej wywołała u obecnych gospodarzy najwyższe zadowolenie.



Maszynka ta kosztuje teraz zamiast 20 franków **tylko 4 fr.** z opakowaniem, zrobiona jest ze stali 8" wysoka a waży tylko 1½ w. w., obiera każdy najnieforemniejszy ziemniak, gdyż nóż przykłada się według kształtu, obiera cienko ak papier 60 sztuk na minutę. *Traugott Feitel. Wien Kärntnerring Nr. 2.* (578-2-12)

Wysprzedaż Zegarów i Zegarków po cenach fabrycznych

u *Ludwika Armatysa* w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej. (583-8-24)T

Największy

SKŁAD UBIORÓW

w Austryi.

Dla szczególnej taniości, rzetelnej i dokładnej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany

Skład Ubiorów E. Sameta

w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1,

I. piętro w nowo wybudowanym domu, poleca największy wybór wszelkich gatunków, według najnowszego kroju, starannie wykończonych

Sukien mezkich,

po zadziwiająco niskich cenach:

Wiosenny Surdut od 8 złr. i wyżej.
Całe ubranie od 12 złr. wyżej.

Ubiór letni	od	10	do 30 złr.
Surdut domowy i kancel.	„	4	„ 10 „
Frak lub Surdut	„	14	„ 28 „
Ubiór strojny	„	22	„ 45 „
Księża suknia wierzchnia	„	16	„ 28 „
Księży surdut	„	16	„ 40 „
Spodnie wełniane	„	4	„ 10 „
Kamizelki rozmaite	„	2	„ 6 „
Ranne suknie	„	8	„ 28 „
Surduty angielskie	„	5	„ 18 „

Poleca także swój Zakład wypożyczania Sukien pod przystępnemi warunkami: **stare Suknie** zamienia na **nowe.** — Używane Suknie, jeszcze w najlepszym stanie, są w wielkim wyborze bardzo **tanio** do nabycia. (675-2-20)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu suchot, jak również w słabościach limfatycznych i zołzowych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt; leczy bladnicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą Syropu chrzanowego z Jodem jest sok Rzeżuchy i Chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tyah to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuilade Nr. 7.

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha*, *Berlinera* i *Ruckera*; w Poznaniu w aptekach pp. *Mankiewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach maetyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w aptece pana *Szaitera* w Rzeszowie. (727-10-14)

---

4 Obrazy olejne salonowe,

w przepysznych ramach, są pojedynczo lub razem bardzo tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Hotelu Drezdeńskim u Kelnera pokojowego. (691--3)

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciw *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału, ani nabrżmienia kiszek. — Pigułki zaś napełnione są essencyą z Matiko, połączoną z balsamem Kopajwy, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom*, których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu kopajwy. Dla tego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obiedwie preperacye użyte razem, działają bardzo energicznie, każda zaś użyta osobno, działa wolniej lecz niemniej skutecznie.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza*, *Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i *Mankiewicza*; — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp, *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*. (729-10-14)T

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES & DÉPURATIVES de CAUVIN, de PARIS

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze; brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia** itp. w ogóle przeciw **wszelkim słabościom i nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" pana *Redyka* — *Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (737-1-)

Syphilis-Geschlechts- und Bruch-Kranken

ertheilt mündlich und brieflich Rath, wie seit 22 Jahren täglich von 12—4 Uhr.

Spezialarzt:

Dr W. Gollmann, Wien,
(436-7-12) Tuchlauben Nr. 18.

Podpisany ma honor zawiadomić szanownych

amatorów ogrodnictwa,

że jest zaopatrzony

w sadzonki kwiatów,

i takowe po cenach nader niskich zaleca: (700-1-2)

ogrodnik ***F Stolc*** pod Wawelem.

HAGE et SCHMIDT w Erfurcie,

Handel Nasion, Ogrodnictwa sztucznego i handlowego.

Illustrowany Katalog franco za 30 ct., które w razie zamówienia odrachowane będą. (310-9-12)

Maszynki do szycia

wszystkich systemów

zaleca największy europejski

Zakład maszyn do szycia

po zniżonych cenach z zaręczeniem.

(813-1-12) ***M. Bollmann*** w Wiedniu, 31. Rothethurmstrasse, 31.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Przewyższające wszystko, co dotychczas było!

Ważne dla Prowincyj. Nie ma takiego przedmiotu w Handlu Norymberskim i Galanteryjnym, któregoby nie można nabyć po bajecznie niskich cenach w powszechnie znanym Składzie towarów galanteryjnych: *Wien Freiung N. 1. Wyciąg niektórych artykułów: Albumy na fotografie* na 25, 50, 100 i 200 obrazów, oprawne w płótno lub w skórę po 40 70 80, 1 złr. 20 cnt. 1·50 cnt. 3, i 6 złr. *Takież same grające* dwa najnowsze utwory od złr. 12 jw. a *Nessesery damskie* 40, 50, 80, 1 złr. 20, 1·50 i 3 złr. *Tężsame grające* najnowsze utwory od złr. 18. *Torby ręczne i podróżne* 1 złr. 30 cnt. 1·50 do 5 złr. *Teki do pisania* z przyrządem lub bez 80 cnt. do 5 złr. *Teki dla dziewcząt i chłopców* od 40 do 1 złr. 80 cnt. *Portmonetki, Cygarniczki i Pularesy*, od 10 cnt. do 3 złr. *Scyzoryki i nożyczki angielskie* od 10 cnt do 1 złr. *Przedmioty z drzewa i Cukierniczki* 30, 40, 80, do 1 złr. 50. *Kasetki na rękawiczki i kosztowności wybijane.* 1 złr. 1 złr. 50 cnt. 3 złr. *Skrzyneczki na cygara ozdobne* 1 złr. 50 cnt., 2 złr. 50 ant., 5 złr. *Wachlarze drewniane* 40 c. *Też malowane* 50 i 60 c., *Też najnowsze jedwabne*, od 1 złr. 20 c. do 3 złr. — *Wachlarze balowe i materyalne* od złr. 1·50 do 5 złr. — *Oprawki na bukiety*, od 60 cent. do złr. 1·50, — *Obrączki do włosów kauczukowe i bronzowe*, od 10 c. do złr. 1·50 — *Najnowsze kosztowności damskie*: Broszki, Kulczyki, Kolie, Branzoletki ze stali, bronzowe, Jett. koralowe, lub z najprzedniejszego drzewa różowego, pojedynczo lub całemi garniturami. — *Naczynia porcelanowe* i inne po cenach fabrycznych. — *Najnowsze czelki angielskie* od 80 cent. do złr. 1·50 — Sznelki pięknie wyrabiane, 50, 80 cent. i 1 złr. — Wielki wybór Zabawek i gier od 10 c. — *Szczególniej zalecające się* **Rękawiczki Glacé** *dla dam i mężczyzn*, 60 cent., *najlepsze na 2 guziki*, 75 c.

Polecenia bezwłocznie i pewnie za pobraniem należytości na poczcie, uskutecznia się, — niedogodne zmienia się bezpłatnie.

Adres: *„An den allbekannt billigsten Nürnberger-Geschäft, Wien, Freiung Nr 1, neben Cafee Schrader.* (567--3)T

Zakład fabryki kapeluszy słomkowych

B. Frieda w Wiedniu,

Stadt, Adlergasse N. 1.

rozsyła za pobraniem należytości pocztą lub za opłaconem nadesłaniem 12, 16 lub 20 złr. cały tuzin, a za 6, 8 lub 10 złr. pół-tuzina (518-9-25)

Kapeluszy słomkowych

najnowszych i najwytworniejszych **na wzór.**

Ta rozsyłka na próbę ma wyłącznie na celu liczbę moich szanownych odbiorców powiększyć. Będzie mojem usiłowaniem każdego zamawiającego temi przesyłkami okazowemi spowodować, aby nadal został moim stałym odbiorcą.

Przy zamiejscowych zamówieniach na 6 lub 12 sztuk uprasza się o dokładne podanie, ile kapeluszy męzkich, damskich i dla chłopców lub dziewcząt potrzeba i w przybliżeniu miarę podać. Kapelusze słomiane przyjmują się do przerobienia i ubrania. — Tylko opłacone przesyłki przyjmują się. Za zapakowanie w pudełkach drewnianych przy całym tuzinie policza się 70 cent., przy pół tuzinie 50 cent.

Wiedeń, Kärntnerring N. 3.

Prawdziwa

Wódka Kolońska

Joh. Maria Farina, naprzeciwko Jülich-Platz, 1 tuzin 10 złr. — Mar. Clement Martin Klosterfrau, 1 tuzin 9 złr. — Joh. Maria Farina naprzeciwko Georgsplatz, 1 tuzin 8 złr. — zawsze najlepszej i jednakiej jakości pod zaręczeniem.

Pradziwy

angielski Essbouquet,

Jockeyclub.	Kiss-me-quick.
Chypre.	(Pocałuj mnie prędko.)
Ambre gris,	Violette de mars.
Ylang-Ylang.	New-mown-hay.

Wielki Skład najdelikatniejszych

Mydełek toaletowych,

w 180 różnych gatunkach.

Najlepsze kadzidła pokojowe,

Vinaigre aromatique, Eau de Lavande, Potpourri, Eau Athénien, najpyszniejsze Pomady kwiatowe w najbogatszym wyborze, jako też wszystkie doborowe francuskie i angielkie Wonidła. — Sprzedaż hurtowna i częściowa. — Zamówienia za pobraniem należytości szybko się wykonają.

Wiedeń, Kärntnerring Nr. 3.

(402-7-13)T ***J. H. Fischbach.***

Poszukuje się

dwóch Urzędników,

umiejących doskonale tłómaczyć z niemieckiego, polskiego i francuskiego.

Interesowani niech się zgłoszą do

I. de Vriese et Crabbé,

przedsiębiorców w Cieszynie. (690-3)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (743-4-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*